Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 267 Kraków, niedziela 19 listopada 1933 Rocznik XLII
15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670
NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Przed wyborami do Rady miasta Krakowa

OBYWATELE! WYBORCY KRAKOWA! PRACOWNICY FIZYCZNI I UMYSŁOWI! TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE.

Sanacja krakowska wydała pod firmą „Bezpartyjny Blok Pracy Gospodarczej" odezwę bladą, pozbawioną szerszego i realnego programu pracy w samorządzie, a **natomiast pełną wściekłości przeciw partjom socjalistycznym i do nich należącej Klasie Robotniczej!**

Rozumiemy, że „sanacja" musi atakować socjalistów, zwłaszcza na gruncie krakowskim, gdzie socjalistyczny ruch robotniczy jest jedyną zorganizowaną i zdyscyplinowaną organizacją masową, opartą na ideowym programie, **którego celem jest**

SOCJALIZM!

Tej organizacji boi się sanacja, jako groźnego i świadomego na masach opartego przeciwnika politycznego, którego żadne gwałty, ani prześladowania, czy też nadużycia wyborcze nie zdołają złamać(ani zniweczyć! Robotnik krakowski stoi wytrwale przy czerwonym sztandarze socjalistycznym!

Dlatego „sanacja" połączyła się z rozbitkami „Chadecji", dlatego rzuca się z wściekłością na „partyjnictwo socjalistyczne" i żąda sądu nad socjalistycznym samorządem w Polsce od wyborców krakowskich, **zamiast żądać od wyborców krakowskich, aby osądzili „samorządową gospodarkę sanacyjną" w Krakowie, która doprowadziła miasto i ludność na dno nędzy i rozpaczy!**

Można w tych warunkach rozumieć ten atak wściekłości przeciw socjalistom, **ale nie wolno pisać kłamstw, które mogą być przygwożdżone dokumentami publicznemi, wystawionemi właśnie przez sanatorów i to w drodze urzędowej!**

Kłamstwem jest jakoby w Warszawie rządzili socjaliści. Rządzili tam najpierw endecy, a od przewrotu rządzi tam „sanacja". Prezesem warszawskiej Rady miejskiej był p. Jaworowski, który z innymi przeszedł do BB!

W jedynem większem mieście w Polsce w Łodzi rządzili socjaliści, uczciwie, sprawiedliwie i dobrze!

Powołujemy się na dokument publiczny nadesłany przez ustępującego wojewodę łódzkiego p. Wł. Jaszczołta na ręce Prezydenta miasta Łodzi tow. Bronisława Ziemięckiego, w którym wojewoda łódzki pisze dosłownie o socjalistycznej gospodarce, jak następuje:

Wojewoda Łódzki

Łódź, dnia 6 lutego 1933 roku.

Do Pana
Inż. Bronisława Ziemięckiego
Prezydenta miasta Łodzi
w Łodzi.

Ustępując ze stanowiska Wojewody Łódzkiego niemal po siedmiu latach wspólnej pracy, poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia Panu Prezydentowi mego podziękowania za rzetelną i skoordynowaną współpracę, uwieńczoną wieloma realnemi wynikami dla dobra Kraju i reprezentowanego przez Pana Prezydenta miasta.

Skoordynowanie wysiłków do pracy na polu gospodarczem: gospodarka racjonalna i przewidująca stworzyły stan, w którym Samorządy Województwa Łódzkiego w całem Państwie należą do najmniej zadłużonych.

Ten gospodarczy wyścig pracy, nieustanna czujność i piecza nad równowagą gospodarczą samorządów, to poważny krok naprzód w kształtowaniu się w silnej i świadomej przyszłości życia państwowego.

Zwracam się do Pana Prezydenta z prośbą o wyrażenie mego podziękowania tym wszystkim czynnikom, które w obywatelskiem zrozumieniu swych zadań umożliwiły harmonijną współpracę w twórczych poczynaniach Samorządu, kierowanego przez Pana Prezydenta.

Opuszczając stanowisko Wojewody Łódzkiego, życzę Panu, by wszelkie Jego zamierzenia osiągały jaknajwiększe wyniki dla dobra Kraju i Obywateli.

(—) Wł. Jaszczołt.

WYBORCY!

Wydajcie sąd o gospodarce socjalistycznej w Łodzi na podstawie tego urzędowego dokumentu władzy nadzorczej, jaką jest **wojewoda łódzki należący do „sanacji"!**

Ten dokument jest dla nas wystarczającym dowodem, **jest to dokument z roku 1933, ten dokument wystawiony przez wojewodę obecnego rządu jest najlepszą odpowiedzią na kłamstwa sanacji, jest najlepszym środkiem agitacyjnym na rzecz**

SOCJALISTYCZNEJ LISTY ROBOTNICZEJ!

Wyborcy! Polska Partja Socjalistyczna bierze pełną odpowiedzialność za uczciwe i dobre rządy kochanego przez robotników, a szanowanego nawet przez wrogów Prezydenta miasta Łodzi tow. Bronisława Ziemięckiego.

Cóż za naiwna mentalność „sanatorów krakowskich" — za Łódź macie sądzić socjalistów krakowskich! Pozostawmy to robotnikom miasta Łodzi — o wyrok jesteśmy spokojni!

Bylibyśmy dumni, gdybyśmy mogli w Krakowie rządzić i stworzyć to wielkie dzieło, które stworzył nasz dzielny prezydent miasta Łodzi tow. Bronisław Ziemięcki!

Wyborcy!

Macie osądzić **dotychczasową sanacyjną, magistracką gospodarkę w Krakowie!** Gdyby sanacja nie miała całego aparatu wyborczego w swych rękach, gdyby nie było **nacisku** i sztuczek wyborczych — to nie ulega wątpliwości, że **sąd ludności Krakowa nad magistracką gospodarką sanacyjną byłby druzgocący!**

Wszak mówi się publicznie, że sanacja musi mieć większość!

Czy to będzie wola wyborców krakowskich! Napewno **nie!**

W Krakowie w Radzie miejskiej rządzili najpierw konserwatyści, potem demokraci, a od przewrotu majowego rządzi wyłącznie **sanacja!** W rozwiązanej Radzie miejskiej było **tylko 15 radnych socjalistycznych, a blisko 100 radnych sanacyjnych!**

Podkreślaliśmy zawsze i **stwierdzamy, że odpowiedzialność za gospodarkę magistracką w Krakowie ponosili zawsze i ponoszą obecnie tylko sanatorzy i oni mają i będą w czasach normalnych sądzeni przez ludność za tę gospodarkę, która doprowadziła miasto na dno nędzy!**

Przed trzema laty rozwiązano Radę miejską i ustanowiono w **drodze nominacji Radę miejską złożoną ze 127 radców sanacyjnych.** Nie dopuszczono nikogo poza sanatorami, nawet dzisiejszych sojuszników Chadecji nie wpuścili sanatorzy do „mianowanej" Rady miejskiej, którą ludnośc nazywała „szwadronem ułanów płk. Beliny" uchwalających wszystko na rozkaz....

Ta „nominowana" Rada miejska złożona z **samych sanatorów,** ani razu nie przeprowadziła przez 3 lata jej rządów **dyskusji nad sposobem zwalczania bezrobocia!**

Ani razu nie podniesiono na tej „sanacyjnej" Radzie miejskiej bolączek przedmieść robotniczych!

Ale co kilka dni urządzano uroczystości, parady i rauty — kosztem grosza publicznego!

Rozumiemy i doceniamy ważność budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, ale to jest **„najstarszy konik"** w gospodarce samorządowej Krakowa, którym chełpił się przez długie lata usunięty przez „prawdziwych sanatorów" ze stolca prezydjalnego „sanator", b. prezydent miasta Rolle! Wszak p. Rolle także zebrał na budowę Muzeum Narodowego kilkaset tysięcy złotych!

Ludności robotniczej trzeba dać pracę natychmiast, zamiast obietnic dalekiej przyszłości!

Budować tanie, mniejsze mieszkania, ale nie „czarodziejskie" i na „Czarodziejskie" ulicy!

W Krakowie jest tysiące jednoizbowych nor mieszkaniowych, w których gnieździ się po 10 do 20 osób!

Zamiast uroczystości i rautów—pracę, chleba i mieszkania — trzeba dać ludności pracującej!

Tu nie pomoże walka z partyjnictwem na uroczystościach i rautach, ale praca — współpraca z wszystkiemi czynnikami — a nie walka dla zdobycia władzy — pod hasłem „walki z partyjnictwem", **w którą nikt rozumny i uczciwy nie wierzy,** bo jak długo świat istnieje **były i będą partje polityczne i od ich pracy zależy wyzwolenie ludzkości!**

Cóż za demagogja! **Ciśami sanatorzy krakowscy, którzy zwalczają „partyjnictwo", łączą się dla ratowania swojego „samorządu" z partją polityczną „chadecją"!**

Zobaczycie wkrótce pod rządami sanacji objaw niezwykłej zgody narodowej i wyznaniowej dla „zdobywania mandatów radzieckich".L

W okręgu np. Podgórze będziecie mieli listę sanacyjną z ks. Niemczyńskim na czele i drugą listę sanacyjną z p. Epsteinem, prezydentem Izby handlowej, na czele!

To my rzekomo robimy demagogję! a oni uczciwie przedstawiają wyborcom dwie listy — jedni wstydzą się drugich! „Sanatorzy“ tańczą między chadekami i „chasydami“!

Różnica w tem, że dla socjalistów programem jest walka o lepsze prawa i lepsze jutro klasy robotniczej, dla sanacji zaś walka z partyjnictwem, to walka o „władzę“ dla „swoich“!

„Sanacja“ jest partją polityczną, ale bez programu ideowego na dalszą metę — a takie partyjnictwo jest partyjnictwem w złem tego słowa znaczeniu! Dlatego przedewszystkiem i wyłącznie sanację jako objaw społecznie i gospodarczo szkodliwy należy podobnie jak faszyzm zwalczać bezwzględnie!

Wszak na czele sanacji stoją ludzie wyrośli w socjalistycznem „partyjnictwie“, którzy widocznie dopiero w sanacji na wysokich stanowiskach pozbyli się partyjnictwa! Któż nawet z najbardziej naiwnych temu uwierzy!

Wyborcy!

Sanacja za swoich rządów w gminie doprowadziła Kraków do ruiny gospodarczej!

Kraków jest najdroższem miastem w Polsce!

W Krakowie są najwyższe w Polsce ciężary i opłaty gminne!

W Krakowie mamy najwyższe ceny wszystkich artykułów pierwszej potrzeby!

W Krakowie największy brud i kurz na ulicach miasta, a błota i ciemności na ulicach przedmieść!

Kraków jest miastem amerykańskich zbrodni, gniazdem setek wałęsających się po ulicach opuszczonych dzieci, sypiających na plantach i pod mostami, którym nie uroczystości i parad, ale przytułku i chleba oraz pracy trzeba!

WYDAJCIE ZA TO SĄD NAD SANACYJNĄ GOSPODARKĄ MAGISTRACKĄ!

GŁOSUJCIE TYLKO NA SOCJALISTYCZNĄ LISTĘ ROBOTNICZĄ!

WYBORCY!

Nie łudźmy się, że sanacja postara się o większość w Radzie miejskiej!

Jako przedstawiciele klasy robotniczej, ponoszącej wysokie ciężary na rzecz gminy Krakowa — **mamy prawo i obowiązek kontrolować gospodarkę magistracką sanacji! Obok tego będziemy pracowali dla dobra całej ludności miasta!**

Niepodległość Polski budowała klasa robotnicza, w szczególności także wydatnie krakowska klasa robotnicza!

My zwalczamy Brześć, zwalczamy obecny system, zwalczać będziemy wszelkie nieprawości i nadużycia magistrackie „czwartej brygady“ i jej przyjaciół!

Zwalczać będziemy każde bezprawie, każdy gwałt, **każde hitlerowskie żądanie sądu nad socjalistami** — jak to chcieliby czynić autorzy odezwy sanacyjnej — nie mający odwagi powiedzieć i napisać tego jasno, kryjąc krwiożercze hitlerowskie apetyty na socjalistów pod hasłem walki z partyjnictwem!

Na frazesy sanacyjne o walce z partyjnictwem odpowie krakowska klasa robotnicza dumnie i z godnością:

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

Precz z faszyzmem i hitleryzmem sanacyjnym!

Precz z listą sanacyjną!

Wszyscy do urny wyborczej przeciw sanacji — głosujemy tylko na

SOCJALISTYCZNĄ LISTĘ ROBOTNICZĄ!

Krakowski Komitet Okręgowy
Polskiej Partji Socjalistycznej
Kraków-miasto.
Rada Związków Zawodowych
w Krakowie.

Po trzech latach

—o—

Dnia 16 bm. minęły 3 lata od wyborów do Sejmu. Jakie to były wybory, świadczy conajmniej niezwykła ilość protestów. O protestach rozstrzyga Sąd najwyższy — dziś jeszcze cały ich szereg czeka załatwienia. Warto szczególnie wspomnieć o proteście przeciw „wyborom“ w okręgu Kraków powiat — Chrzanów — Oświęcim — Miechów, gdzie „grafologicznie“ unieważniono listę nr. 7 tak, że „zwycięzyła“ sanacja i dotychczas mandaty trzyma. Ten protest stanie na wokandzie Sądu Najwyższego w styczniu 1924 — równo w 38 miesięcy po wyborach.

Przez 3 zgórą lata sanacja rządzi na podstawie listopadowego aktu wyborczego, który dał jej większość. Posłowie, przeciw którym wniesiono protesty, współdziałali w uchwalaniu budżetów i ustaw i tasama większość zabiera się obecnie do uchwalenia nowej konstytucji. A co będzie, gdy kilka mandatów zostanie unieważnionych? Naturalnie cofnąć tego, co już uchwalono, nie można — formalnie mieli prawo zasiadać w Sejmie i głosować, ale na najbliższą przyszłość? Przecież wiadomo, że sanacja robi rozmaite sztuczki dla zdobycia brakujących jej do kwalifikowanej większości kilkunastu głosów, a tymczasem spekuluje na tych, których mandaty są zakwestjonowane.

Nadzieje, jakie przywiązywano do badania ważności wyborów przez sąd, nie spełniły się. Mamy tensam stan, jaki istniał w b. parlamencie austrjackim, w którym zakwestjonowane mandaty czekały na weryfikację aż do ukończenia się kadencji. U nas niedaleko do tego, wszak przeszło połowa kadencji już upłynęła i niewiadomo zresztą, czy wyznaczone przez Sąd Najwyższy terminy będą ostateczne.

Sojusz z Hitlerem

W Warszawie bawi od kilku dni dziennikarz niemiecki **Sieburg**, agent Hitlera, mający od swego mocodawcy zleconą misję prasowego przygotowania gruntu pod dokonywujące się obecnie w drodze dyplomatycznej porozumienie między rządem marszałka Piłsudskiego a rządem kanclerza Hitlera. Jako organ propagandy został oddany Sieburgowi do dyspozycji brukowy dziennik sanacyjny w Warszawie „Express Poranny“, w którym Sieburg publikuje swe wywiady.

W nich agent niemiecki bardzo optymistycznie ocenia swoją misję i jej widoki. Podkreśla on zręcznie te wszystkie momenty, które stanowią punkty styczne między dzisiejszym rządem polskim a dzisiejszym rządem niemieckim. Sieburg w obu państwach dostrzega jednakową formę rządu. W Polsce — oświadczył on — widzę grupowanie wszystkiego dokoła osoby wodza, zupełnie taksamo, jak w Niemczech.

Wspólne są tedy sympatje i wspólne antypatje. Wspólną antypatję stanowi ustrój demokratyczny i parlamentarny. Zrozumiała jest tedy niechęć do takiego państwa, które — jak Czechosłowacja — trzyma się konsekwentnie ustroju republikańskiego, nawskróś demokratycznego i parlamentarnego. W samym środku Europy Republika Czechosłowacka jest oazą, przeciwstawiającą się hitlerowskiej zasadzie „Gleichschaltung“. Co więcej: tam właśnie znalazła prawo azylu emigracja polityczna z Niemiec, a ostatnio także zapoczątkowana emigracja polityczna z Polski.

Oto jest w najogólniejszych zarysach naszkicowane podłoże porozumienia z Hitlerem, jakie obecnie p. minister Beck z pomocą polskiego posła w Berlinie p. Lipskiego doprowadza do skutku. Zarówno zatem momenty polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej składają się na wspólne wytyczne zasadnicze.

Coprawda komplikują sprawę pewne trudności, jak kwestja Górnego Śląska, kwestja „korytarza“, kwestja olbrzymich kosztów włożonych w Gdynię. Są to jednak momenty, oceniane jako drugorzędne, które nie zdołają zagrodzić drogi do przymierza.

Otrzeźwienie

Nie minęło 24 godzin a w tonie prasy, która unosiła się nad rozmowami polsko-niemieckiemi, zaszła zasadnicza zmiana, głosy zachwytu zamieniły się w głosy krytyki. Bo też dyplomacja niemiecka znowu okazała swą przysłowiową niezgrabność: podczas gdy Hitler i Neurath rozmawiają „przyjaźnie“ z posłem polskim i rzucają słodkie spojrzenia w kierunku Francji, aby i ją skusić do rozmowy, w tymsamym czasie Rosenberg i Goebbels rzucają groźby i obelgi, które są prostem zaprzeczeniem tego, co „Führer“ mówi.

Pozatem należy pod adresem ostudzonych entuzjastów postawić pytanie, czy naprawdę wierzą Hitlerowi, czy potrzeba dopiero brutalnego wystąpienia jego głównych współpracowników, aby zająć krytyczne stanowisko? Przecież cisami ludzie, którzy początkowo zaręczali, że będzie Locarno wschodnie, pakt o nieagresji itd., wiedzą doskonale, że Niemcy — czy to jest Hitler czy to był Streseman — uważali i uważają wszystkie traktaty a w szczególności wersalski za świstek papieru, który należy albo brutalnie podrzeć — metodą Hitlera, albo w drodze układów zmienić — metoda Stresemana. Nikt przecież nie jest tak naiwny by przypuszczać, że Hitler chce i może wyrzec się „rewindykacji prastarych ziem niemieckich“, za jakie uważa Pomorze, Śląsk itd.

Do tej starej prawdy przybywają nowe z ostatnich dni. Oto prasa francuska ogłasza tajne instrukcje, wydane kierownikom propagandy niemieckiej zagranicą. Jeden z przepisów tej instrukcji powiada: **„Niemcy nie są skłonne dłużej znosić dyktat wersalski i dążą do rewizji traktatu w drodze układów, a w razie potrzeby zapomocą innych metod“** (tj. zapomocą gwałtu). W tymsamym czasie, kiedy się wydaje takie instrukcje, wierzy się w zapewnienia, że Niemcy wykluczają siłę ze swego rejestru dyplomatycznego!

Jest rzeczą znamienną, że prasa sanacyjna, rozpisując się szeroko na ten temat, półgębkiem tylko wspomina o Francji tj. cytuje głosy prasy francuskiej, podczas gdy nie przychodzi jej na myśl cytować starszych rzeczy, np. sojusz z r. 1921. Dziś ten sojusz znacznie osłabł; nie chcemy mówić, z czyjej winy, ale przypominamy pewne incydenty — sprawa wojskowej misji francuskiej — pouczające, z jakiej strony zawiał zimny wiatr, który zwarzył pierwotną tak gorącą atmosferę francusko-polską. Dziś widzimy takie dziwne rzeczy, że wchodzi się w rozmowy z Hitlerem bez zawiadomienia Francji — rozmowy, które poza z natury rzeczy nieszczeremi frazesami nie zawierają nic pozytywnego, ba — w 24 godzin później nawet te frazesy okazują się nieszczere, są przez wpływowe czynniki hitlerowskie ośmieszane, zaprzeczane.

Rozmowy — owszem. Choćby zgóry wiedziano, że są bezcelowe, należy je zaryzykować jak każdy wogóle środek, dający bodaj cień możliwości odwrócenia grożących pokojowi niespodzianek. Jak jednak zachowuje się Francja wobec propozycji rozmów? Nie odrzuca ich, ale powiada: chcę wiedzieć, o czem się będzie mówiło, jakie propozycje macie nam do zrobienia i jakie dajecie gwarancje dotrzymania zobowiązań.

Jest to chyba najniezręczniejsza polityka pójść Hitlerowi na rękę w jego oszukańczych wyczynach wobec własnego narodu. Hitler przeprowadził komedję wyborów i plebiscytu, aby otrzymać zatwierdzenie swej polityki na terenie Genewy. Otrzymał je, a teraz musi dowieść narodowi, że ma lepsze sposoby spełnienia jego życzeń aniżeli dawały Liga narodów i konferencja rozbrojeniowa — sposoby ukołysania jednego sąsiada, co równa się osłabieniu drugiego. I na taką grę daje się aprobatę, taką ogłasza się jako triumf! Jakby nie było w czasie 9 miesięcznego kanclerstwa Hitlera tysięcy dowodów na to, że nie zmienił się, że jego ideałem jest tosamo, o co przed 10 laty robił pucz w Monachjum tj. rozbić traktaty, uzbroić się a potem wziąć siłą to, co większa siła w wyniku wojny Niemcom zabrała.

Jeżeli dziś prasa zaczyna trzeźwo osądzać tę sprawę, jest już wobec początkowej masowej sugestji wielki zysk. Opinja publiczna musi o tej sprawie być lepiej zorjentowana aniżeli to zapomocą krzyku można zrobić. Dla prestiżu kilku ludzi nie wolno tracić głowy.

Gdzie szukać drogowskazu?

Jedną z ważniejszych przyczyn obniżenia się aktywności klasy robotniczej, jak również utraty wiary we własne siły, jest zaprzestanie uczęszczania przez część robotników na zgromadzenia robotnicze, jakoteż przerzucenie się od prasy robotniczej do prasy brukowej.

Bo jeżeli robotnik w prasie brukowej znajduje artykuły omawiające, a właściwie usprawiedliwiające politykę gospodarczą kapitalistów w stosunku do robotników i jeżeli robotnik te wiadomości przyjmuje bezkrytycznie, to wkońcu prasa brukowa wmówi robotnikowi, że kapitalizm nietylko troszczy się o niego, ale nawet często **poświęca się dla robotnika**, a przywódcy organizacyj robotniczych, to demagodzy i karjerowicze, nasłani przez „masonerję", przez jakichś bliżej nieznanych wrogów klasy robotniczej, aby tylko poróżnić robotników z „dobrymi" pracodawcami i pobudzić nienawiść ludzi pracy do kapitalizmu.

Niestety część klasy **robotniczej dała się obałamucić**, a po części nastraszyć groźbą redukcji i poszła do organizacyj, wysługujących się kapitalistom. Robotnicy ci nie mają odwagi, względnie nie chcą czy nie mogą zrozumieć, że gdyby razem z robotnikami już należącymi do organizacyj klasowych tworzyli całość, **to byliby siłą**, która nie potrzebowałaby się obawiać represyj czy pogróżek ze strony kapitalistów, ale która dyktowałaby prawa, jakiemi ludzkość ma się rządzić. Ale, żeby klasa robotnicza doszła do tej siły, **musi odrzucić prasę brukową**, organizacje sanacyjne czy klerykalne, jak również musi porzucić stanowisko biernego wyczekiwania na łaskę pańską czy cud, a musi wstępować w szeregi organizacyj socjalistycznych, musi uczęszczać na zgromadzenia i — co nie mniej ważne — **czytać prasę socjalistyczną**, która wskazuje źródła nędzy, wyzysku i krzywd klasy robotniczej, a zarazem wskazuje cele i drogi, któremi klasa robotnicza musi pójść, aby dojść do lepszej przyszłości.

Trzeba mieć bardzo zakutą głowę, aby nie zrozumieć tego, że, jeżeli ci, co rządzą setki lat, pomimo wysiłków, niezliczonych konferencyj i wreszcie własnego interesu (co jest dla nich najważniejszem) nie potrafili usunąć, ani nawet złagodzić kryzysu i jego skutków, to jest nędzy mas, to już tego dokonać nie potrafią. I co niemniej ważne, **kryzysowi moralnemu**, spowodowanemu w dużej mierze kryzysem gospodarczym, a objawiającemu się najlepiej w sprawie Maliszów i t. p. ustrój dzisiejszy nie potrafi niczego więcej przeciwstawić, jak **sądy doraźne, szubienice, kryminały**. A przecież kapitalizm ma całkowity wpływ na wychowanie młodzieży, ma w rękach wszystkie szkoły i ambony, a pomimo wszystko zbrodniczość wzrasta!

Jeżeli chcemy temu złemu przeciwdziałać, to możemy to zrobić **przez zmianę ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny**, jedyny, który może dać pracę i oświatę szerokim masom, przez co uwolnimy się od kryzysu gospodarczego i moralnego. Zaś ustrój socjalistyczny **możemy** stworzyć przez silną, świadomą organizację klasową, której cele, drogi i środki walki wskaże nam, między innemi, **prasa socjalistyczna!**

Bz.

Dlaczego?...

I znowu **redukcja**... Kilku pracowników na pierwszego zostało zredukowanych. Na twarzach jednych maluje się rezygnacja, na drugich bunt i pytanie: „Dlaczego? Wszak byłem dobrym pracownikiem, dobrym obywatelem, a nawet majątku żadnego nie posiadam i chcę pracować, bo chcę żyć i utrzymać rodzinę".

Na to buntownicze pytanie odpowiada pracownik z rezygnacją na twarzy: **„Tak musiało się stać**, wszak szaleje kryzys, deficyt państwowy i kolejowy rośnie, więc pomimo dobrej woli rząd jest w przymusowem położeniu **i musi redukować**, chcąc zmniejszyć deficyt".

Prawda, że jasno wyłożył sprawę? A jednak argument ten nie trafił do przekonania pracownika z wyrazem buntu na twarzy, który też powiada: „Przecież w Polsce — szczególnie w Polsce — **pracy jest dużo**. Wszak mamy odbudować Polskę zniszczoną przez wojnę, wszak musimy dogonić zaniedbania wiekowe z czasu rozbiorów, kiedy to zaborcy starali się Polskę utrzymać w ubóstwie i ciemności! Wszak mamy olbrzymi brak szkół, mieszkań, połączeń kolejowych, szosowych, a szosy i drogi obecne znajdują się w opłakanym stanie, rzeki nieobwałowane wylewają rokrocznie, wyrządzając olbrzymie szkody, a zarazem nieuregulowane nie są wyzyskane dla spławu i t. d. i t. d., jednem słowem, pracy dla wszystkich na dziesiątki, a nawet setki lat! A jednak nie dają nam pracy!"

„Brak pieniędzy — powiada pracownik ze zrezygnowanym wyrazem twarzy — jest przyczyną, że nie można tej pracy dokonać".

„Zgoda — powiada drugi pracownik — ale przecież **nie** z pieniędzy wykonamy tę pracę, ani pieniądz nie jest siłą bezpośrednią, któraby poruszyła maszyny. Jeżeli mamy potrzebną żywność dla ludzi, jeżeli mamy potrzebny materjał do wykonania tych prac i siłę w postaci próżnujących dziś z musu umysłów i rąk ludzkich i maszyn, **to brak nam jedynie ludzi, którzyby umieli i chcieli wyzyskać powyższe siły dla celów twórczych, korzystnych dla całej ludzkości.**

Ludzie, którzy rządzili wczoraj i rządzą dziś, pomimo doświadczenia, konferencyj i wysiłków nie są w stanie uzdrowić życia gospodarczego, czego dowodem jest kilkuletni kryzys, stale się wzmagający. **To też muszą odejść**, aby zrobić miejsce ludziom, którzy będą mieli odwagę pchnąć życie gospodarcze na **nowe tory** planowej, socjalistycznej gospodarki!

Stać się to może wówczas, gdy **uświadomiona** klasa robotnicza miast i wsi **zorganizuje się w szeregach klasowych związków zawodowych i partji socjalistycznej**. Dopóki jednak nie staniemy wszyscy twardo w szeregach klasowych organizacyj, dotąd zmora redukcji oraz nędza i wyzysk będą nas gnębić!

Kolejarz.

TRAVEN 16

KREW I BAWEŁNA

Śpiew, tak jednostajny i prosty w swej melodji, ale tak elastyczny i giętki w swym rytmie dźwięcznym, jak najlepsza stal, porwał mnie za sobą. Nie mogłem inaczej, zacząłem nucić z nimi.

„Naturalnie, Pan także!" powiedział mr. Shine nawpół ironicznie, nawpół porozumiewawczo do mnie. „Wiedziałem o tem!"

Gdy zabrzmiał drugi refren, odwrócili się robotnicy, stojący dotychczas w dowolnych grupkach obok swoich mułów, jak jeden mąż w naszą stronę, przez co pieśń stała się nagle wyzywającą i osobistą.

Mr. Shine sięgnął nerwowo wtył i odpiął skórzany futerał rewolweru, ale zaraz go znów zamknął z gestem zażenowania, mogącym zresztą być zarówno wyrazem wstydu lub obojętności.

„Tam do djabła!" zawołał „that means business, oni to myślą na serjo."

„Tak jest" powiedział Pet, żując, „a jak raz pójdą, będziemy mieli ładny kłopot nim ich znowu sprowadzimy."

„Dobrze", rzekł mr. Shine „zapłacę osiem, ale dopiero od dzisiaj. Co zapłacone, to zapłacone, nie dodaje się nic. Mr. Gale, proszę być tak dobrym i zawołać tych ludzi!"

Pobiegłem do nich i sprowadziłem całą hordę.

„No, co jest?" zapytali, gdy byli dość blisko wagi.

„A więc załatwione" powiedział mr. Shine nawpół ze złością i trochę zgóry „płacę osiem za kilo, ale —"

Antonio nie dał mu skończyć:

„A za już zebrane kila?"

„— dopłacę te dwa centavos. Ale teraz zato żwawo do roboty, żebyśmy całe śmiecie jeszcze zgarnęli przed deszczem."

„Hurra dla mr. Shine'a!" krzyknął Abraham.

„Stul pysk, przeklęty murzynie, ciebie nikt nie pytał!" wrzasnął wściekły farmer. „Ale co mam zrobić z Panem, mr. Gale?" zwrócił się do mnie. „Pan dostaje już przecież osiem."

„Tak" odrzekłem, „no, to wyjdę z próżnemi rękami, mr. Shine."

„Tak nie będzie. Przy jednym człowieku nie robi mi to też różnicy. A, że jest Pan białym, jedynym białym, dostanie Pan dziesięć."

„Z dopłatą?"

„Z dopłatą! Jestem fair businessman. Co Pan tu jeszcze stoi? Zabierał się Pan do roboty! Na Boga, prawie całą godzinę przegadaliśmy. Właśnie o tę godzinę zawcześnie może spaść deszcz. To ja wam, obu smarkaczom odciągnę, na to możecie przysiąc", zwrócił się do swoich synów, zabierających się właśnie do ponownego zawieszenia wagi.

10.

Tak szła mordęga dalej przez następne dwa, trzy tygodnie. Bez szczególnych zdarzeń. Jeden dzień jak drugi. Pędzenie kłusem, praca, powrót, gotowanie, jedzenie, spanie, znów pędzenie kłusem, praca...

Pewnego popołudnia, gdy wracałem z plantacji, poszedłem do mrs. Shine z zapytaniem, czy mogłaby mi sprzedać lub pożyczyć do niedzieli kilo słoniny, gdyż zapomniałem byłem kazać ją sobie przynieść.

„Może Pan mieć, mr. Gale, za zapłatą, albo mi Pan odda, jak Pan woli."

„Dobrze", powiedziałem, „a więc za zapłatą. Mr. Shine może mi to zaliczyć w sobotę."

Właśnie, gdy była zajęta odważaniem słoniny, wrócił mr. Shine z miasta, gdzie odebrał swoją pocztę i zakupił parę potrzebnych rzeczy.

„Przyszedł Pan, jak na zawołanie, mr. Gale", powiedział do mnie, wchodząc do pokoju. „Mam dla Pana nowinę."

„Dla mnie? Skądby mogła przyjść?"

„Wprost z miasta. W sklepie spotkałem managera [1]) z Campu 97. Siedział i pił jedną flaszkę piwa po drugiej. Był w wielkim kłopocie. Mieli tam w Campie [2]) małego pecha. Przy wymienianiu ośmiocalowych rur na dziesięciocalowe wyskoczyła jedna rura i zgniotła paskudnie ramię jednego z wiertaczów, bo któryś z tych Indjan znów nie uważał i wczas jej nie pochwycił. Wiertacz jest dzielnym, doświadczonym i godnym zaufania chłopcem, więc nie chcą go odprawić. Szukają więc dobrego zastępcy na trzy do cztrech tygodni. Tak długo musi trwać, zanim ten człowiek znów będzie mógł pracować. Ale teraz są właśnie w przykrej sytuacji. Doszli do siedmiuset stóp i i trafili na glinę i o ile nie dostaną dobrego wiertacza może łatwo przyjść do skrzywienia w wierceniu. No, a sam Pan wie, co to znaczy, ile kłopotów, straty czasu, kosztów, Pan przecież także pracował w kopalniach. To jest urwanie głowy dla wiertaczów i tooldresserów [3]), czasem dla całego Campu."

„Wiem", odpowiedziałem, „może się zdarzyć najlepszemu, choćby nie wiem jak uwa-

---

[1]) manager — kierownik, zawiadowca.

[2]) Oil Camp. — obóz przy szybie naftowym.

[3]) Tooldresser — przygotowujący narzędzia.

Tragedja austrjackiej chadecji

Wypadki w Austrji rozwijają się nieprzerwanie. Przed paru miesiącami zdobył sobie „milimetternich“ austrjacki za jednym zamachem sympatje kół demokratycznych Europy przeciwstawiając się energicznie dążeniom hitlerowców austrjackich do poprowadzenia Austrji śladami „trzeciej Rzeszy“ i zakusom Hitlera w kierunku wymuszenia „Anschlussu“. Dzienniki angielskie z zachwytem pisały o „gallant, little Austria“ (dzielnej, małej Austrji) i jej energicznym kanclerzu. Klerykalizm austrjacki **zdawał się** zadawać kłam tym, którzy widzieli w nim siłę czysto reakcyjną i negatywną, partja chrześcijańsko-socjalna **zdawała się** wkraczać w okres potęgi i chwały, a wszyscy chadecy w Europie rośli z dumy.

Zdawało się — bo wkrótce okazało się, że zapał bojowy austroklerykalizmu przeciw Hitlerowi jest ściśle uwarunkowany, że Dollfuss i chrześcijańsko socjalni zgadzają się walczyć z Hitlerem tylko o tyle o ile mogą **jednocześnie zgnębić socjalizm.** Chcą pokonać wszystkich swoich wrogów albo... w każdym razie nie Hitlera.

Dollfuss rozpoczął zatem walkę **na 2 fronty.** Sytuacja ta nie została mu narzucona; proletarjat austrjacki zbyt poważnie ocenia niebezpieczeństwo hitleryzmu by nie dał się skłonić do koniecznego zawieszenia broni do czasu przełamania tego najgroźniejszego a wspólnego wroga. Angielscy protektorzy Dollfussa pytali się ze zdumieniem w artykułach wstępnych „Timesa“ dlaczego właściwie „mały kanclerz“ nie zrobi koalicji z socjalistami co pozwoliłoby mu na rozpisanie wyborów, gdyż obie demokratyczne partje razem (uważano wtenczas w Anglji partję chrz.-soc. za demokratyczną) posiadają przecież w Austrji do dziś dnia ogromną większość. — Ale austrjacka burżuazja i międzynarodowy kler których eksponentką jest partja chrześ.-soc. nie chcą wprawdzie oddać władzy Hitlerowi, ale **tylko po to by ją bez reszty zachować dla siebie.** Nie chcą żadnych kompromisów z klasą robotniczą, bo w niej widzą swego najbardziej znienawidzonego klasowego wroga. Psychologja ta sama co na „lewem skrzydle“ ruchu robotniczego, tylko w zastosowaniu do klasy kapitalistycznej.

To uświadomienie klasowo-kapitalistyczne menerów austroklerykalizmu zadecydowało o losie „demokratyzmu“ chrześ.-socjalnego. Dollfuss walcząc na 2 fronty nie miał możności pozyskania większości ani w rozpędzonym w lutym r. b., ani w ewentualnie nowoobranym parlamencie

CHCĄC UTRZYMAĆ SIĘ PRZY WŁADZY MUSIAŁ WYKLUCZYĆ PARLAMENT.

Zaczęło się więc poszukiwanie siły na której byłoby można oprzeć

DYKTATURĘ PARTJI CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCJALNEJ

złoty sen nietylko wiedeńskich chadeków. Poszukiwanie tem gorączkowsze, że proletarjat austrjacki nie jest sparaliżowany przez komunizm i złamać go nakazem policyjnym nie można.

Sprzymierzeńca, którego Dollfuss nie chciał szukać na lewo znalazł w prawie już zupełnie zbankrutowanej i rozbitej przez hitlerowców **grupie faszystowskiej** Starhemberga, o katolickiej i arystokratycznej marce, t. zw. Heimwehrze. Byle stworzyć fikcję, że „naród łączy się przy kanclerzu“.

Stworzono więc „front ojczyźniany“ do którego partja chrześcijańsko-socjalna wniosła silny jeszcze aparat partyjny i dość liczną masę klerykalnych chłopów i drobnomieszczaństwa, a Heimwehra książąt, exoficerów i garstkę drabów o kryminalnej przeważnie przeszłości.

I książęta i exoficerzy znaleźli się **z łaski wodzów drobnomieszczaństwa** przy sterze władzy zaczęli niezwłocznie od tegoż steru

WODZÓW DROBNOMIESZCZAŃSTWA ODPYCHAĆ.

Ostatnia „reorganizacja“ rządu Dollfussa została zainaugurowana **bezceremonialnem napędzeniem najpopularniejszego wśród drobnomieszczan austrjackich człowieka,** niezaprzeczonego od śmierci Seipla głównego wodza partji chrz.-socjalnej, Vaugoina. Nic nie pomogło, że był generałem cesarskim, członkiem kasty, którą sam dopuścił do władzy. Zanadto **zrósł się z partją** chrz.-soc. w ciągu tych kilkunastu lat, nie było pewnem czy w razie konfliktu interesów wielkokapitalistycznych i drobnomieszczańskich stanie bez wahania po stronie pierwszych, czy jako minister wojny każe „w razie potrzeby“ z równym zapałem rozpędzać bagnetami wygłodzonych i demonstrujących sklepikarzy i majsterków jak robotników. Został więc napędzony jako „partyjnik“.

A teraz odbywa się „czystka“ **wewnątrz samej partji chrz.-socjalnej.** Poszedł precz Kunschak ostatni ze starej gwardji Luegera, reprezentant „skrzydła robotniczego“, wyrzuca się Winklera, Czermaka. Mężowie zaufania sklepikarzy i majsterków są na żądanie Dollfussa wypędzani by zrobić miejsca **mężom zaufania książąt.** Majsterkowie się bronią. Świeżo Czermak został znów wybrany przez zgromadzenie mężów zaufania prezesem organizacji partyjnej. Ale nacisk trwa.

Dollfuss odgraża się zniszczeniem partji socjalistycznej, ale **JUŻ NISZCZY** swoją własną partję zmuszając ją do ślepego posłuszeństwa rządowi w którym ton nadają panowie z Heimwehry. I tak **pryska drobnomieszczański sen o własnej dyktaturze.** Jeśli, co jest dość wątpliwe, „front ojczyźniany“ zatriumfuje w Austrji, „milimetternich“ może się i utrzyma w roli jakiegoś austrjackiego Papena, ale partja chrześcijańsko-socjalna **podzieli** los niemieckich partji burżuazyjnych. Kler ją opuści, bo Starhemberg jest mu dostatecznie katolicki.

Złoty sen chadecki rozpada się w Austrji w niwecz bo

DROBNOMIESZCZAŃSTWO NIE JEST ZDOLNE DO SAMODZIELNEGO RZĄDZENIA PAŃSTWEM.

Może być albo narzędziem dyktatury feodalnej czy wielkokapitalistycznej, narzędziem **KTÓRE SIĘ PO UŻYCIU NOGĄ ODTRĄCA,** albo

SPRZYMIERZEŃCEM PROLETARJATU.

Tertium non datur. Większość drobnomieszczaństwa miejskiego pcha się naogół na pierwszą drogę. I tak kończą się „górne loty“ różnych stronnictw „chrześcijańsko-robotniczych“ itp. Lekcja austrjacka jest też bardzo interesująca, ale wątpliwe czy podziała.

W. J. G.

Przegląd gospodarczy

—o—

EMISJA 4 SERJI BONÓW SKARBOWYCH

Ministerstwo skarbu wypuściło w sobotę czwartą serję bonów skarbowych na 50 milj. zł. Przeznaczeniem jej, jak i w poprzedniej emisji jest prolongata bonów skarbowych, wypuszczonych na wiosnę.

żał. Jeden kamień, który szatan właśnie tam nadał, gdzie się go najmniej spodziewać, może kosztować dwadzieścia tysięcy dolarów.“

„Być może, na tem się nie znam“, wtrącił mr. Shine. „Więc manager jest w kłopocie, co ma robić. Pracował już przez jedną szychtę sam, ale na dłuższy czas to nie idzie. Jak zatelefonuje do Kompanji, to zawsze potrwa trzy, cztery dni, zanim robotnik będzie tutaj. A czy takiego właśnie dostanie, jakiego potrzebuje, także niewiadomo. Bo porządny robotnik nie przyjmuje niczego na trzy tygodnie, bo przez to może przegapić inną posadę, gdzie miałby może zapewnionych sześć miesięcy. Powiedziałem więc do managera: Well, powiedziałem, Pan, mr. Beales jest właśnie człowiekiem, na którego czekałem.“

„Ale zawsze jeszcze nie wiem, co ja mam z tem właściwie do czynienia“, zapytałem

„Zaczekaj Pan trochę, mr. Gale, zaraz przyjdzie. W trzy, najdalej cztery dni będzie bawełna zebrana. Co chce Pan potem robić?“

„Tego jeszcze teraz nie wiem. Mam czas czekać, aż ten dzień przyjdzie. Mogę tak samo dobrze pójść na północ, jak na południe, tak samo łatwo na wschód, jak na zachód. Właściwie zamierzałem powlóczyć się na dół do Guatemali, Costarici lub Panamy. Może do Kolumbji. Tam mieli odkryć masę ropy.“

„Top!“ rzekł mr. Shine. „To samo ja też myślałem, że Panu wszystko jedno; a do Guatemali i tych innych krajów ma się Pan jeszcze zawsze czas dostać. Więc powiedziałem do managera: Well, powiedziałem, na Pana właśnie czekałem. Mam tutaj człowieka, zbieracza, białego, na twarzy białego i pod koszulą tak samo, chłopca, który Panu najpiekielniejsze wiercenie wyciągnie z najgorszego błota. Trzeba przecież trochę blagować, gdy się chce coś uzyskać. A więc, powiedziałem, przyszlę Panu tego chłopca, mr. Beales. No i co Pan na to, Gale, chłopcze, he? Sprytnie to zrobiłem. Pójdzie Pan jutro rano do sklepu. Właściciel zna drogę do Campu i wskaże Panu kierunek. O piątej popołudniu będzie Pan już w Campie i może Pan zaraz zasiąść do jedzenia.“

To jedzenie było stanowczo nęcącem.

„Gdy Pan nie zdąży z robotą, to strata i tak nie będzie zbyt wielka. Za jeden dzień dostanie Pan w każdym razie zapłacone, a poza tem będzie Pan jeden dzień po ludzku jadł“ dodał mr. Shine.

Nie było się właściwie co namyślać. Tutaj była jeszcze tylko na trzy cztery dni praca, ciężka i źle płatna praca. W szybie naftowym trzeba było wprawdzie także dwanaście godzin pracować, bo były tylko dwie szychty, ale pracowano przynajmniej pod kranem, tak, że słońce nie paliło tak całkiem bezpośrednio. Do tego miało się sterylizowaną wodę z lodem, ile się tylko chciało. A przedewszystkiem miało się, jak już mr. Shine słusznie powiedział, ludzkie jedzenie, z talerzem, nożem, widelcem, łyżką, łyżeczką do herbaty, filiżanką i szklanką przy stole, skleconym wprawdzie surowo, przez cieślę; ale przecie był to stół i prawdziwa ławka. Nie trzeba było jeść wprost z patelni, stojącej na ziemi, siedząc na kiwającej się skrzyni i nie trzeba było mieszać kawy tą samą łyżką, którą się wyciągnęło z tłustych smażonych ziemniaków. Chleb, który się jadło, nie był ani spalony na węgiel, ani lepki, jak klajster. Czarna fasola, zawsze twarda, jak żwir, przestanie być głównym składnikiem posiłków. Nie będzie się spało bez wszelkiej podściółki na płycie blachy, ale w dobrze przewietrzanych barakach, na czystych łóżkach polowych i miękkich materacach, pod osłoną cieniutkiej siatki przeciwmoskitowej. Codzień miało się tusz i posiadało się WC. Zapomniałem już, że podobne rzeczy istnieją na świecie. Romantyka jest piękna, bardzo piękna! ale widziana zdaleka. Przynajmniej z takiej odległości, jak z wygodnego miejsca w kinie aż do ekranu. Ale na tym srebrnym ekranie są bohaterowie buszu i dziewiczych lasów marzeniem młodych dziewcząt i wzbudzają u mężatek myśli o rozwodzie; podczas gdy w rzeczywistości dłubią w nosie podczas jedzenia i obsmarowują tem i owem swoje siedzenie lub najbliższą deskę stołową. I to jeszcze idzie opowiadać. Gdyby się chciało coś więcej opowiedzieć i to nawet nie wszystko i nie najgorsze, zamieniłby się barwny motyl napowrót w najobrzydliwszą poczwarkę. A zresztą pomimo wszystko, romantyka jest także w szybie naftowym., wyglądającym na pierwszy rzut oka tak prozaicznie i trzeźwo, jak kopalnia węgla w Herne. Trzeba tylko umieć widzieć i znaleźć romantykę.

Przy pożegnaniu z moimi dotychczasowymi towarzyszami pracy, nic nie było dla mnie tak ważnem, jak wyrównanie mego rachunku u Abrahama, dokładnie co do centa. Zdaje mi się, że gdybym mu był został dłużnym, chociażby tylko dziesięć centavos, byłby mi się ukazywał w snach i ścigał mnie aż do Paraguayu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głos profesora Guyot o redukcji katedr

„Kurjer Warszawski" w wydaniu porannem Nr. 318 z piątku 17 bm. zamieścił pod powyższym tytułem następujący telegram własny z Paryża:

Paryż, 16 listopada. (Tel. wł. „Kur. Warsz.").

Prof. Edward Guyot, znakomity uczony francuski, wykładający w Sorbonie historję cywilizacji angielskiej, występuje w dzienniku „Volonté" z silnemi zastrzeżeniami krytycznemi z silnemi zastrzeżeniami krytycznemi z powodu skasowania w Polsce szeregu katedr uniwersyteckich.

Prof. Guyot wyraża szczególną sympatję „swemu koledze prof. **Stanisławowi Kotowi**", którego uważa za **„sławę nauki europejskiej"**. „Przyjaźń francusko-polska — pisze uczony francuski — jest podstawą naszej polityki".

Francja i Polska same wzięte wystarczą, żeby zneutralizować gwałty Hitlera, ale stosunki polsko-francuskie nie powinny ograniczać się wyłącznie do współpracy wojskowej i finansowej, lecz winny być ugruntowane na jej walorach duchowych.

—ooo—

Projekt pomocy dla bezrobotnych górników

ZŁOŻONY MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ PRZEZ ZWIĄZKI ZAWODOWE

Związki zawodowe górników złożyły ministerstwu opieki społecznej memorjał, zawierający projekt zorganizowania na pomoc dla bezrobotnych górników specjalnego funduszu, na który złożyłyby się dodatkowe opłaty pobierane od każdej tony węgla, wydobywanego na kopalniach. Fundusz ten miałby wypłacać zasiłki wszystkim bezrobotnym, którzy stracili już prawo do zasiłków ustawowych z funduszu bezrobocia jako też i tym robotnikom, którzy pozostają na urlopach turnusowych.

—ooo—

„Wielkie" i „normalne" sprawy

Podczas gdy na froncie zagranicznym prowadzi się „wielką" politykę, której jedynym dotychczas efektem jest potop sprzecznych wiadomości, to na froncie wewnętrznym prowadzone są „normalne" sprawy, które jednak w swym wyniku doprowadzają opinję do — nienormalnego zaniepokojenia.

Doniesiono wczoraj o wypuszczeniu czwartej serji czy transzy biletów skarbowych na sumę 50 miljonów zł. W ten sposób p. minister skarbu wyczerpał już tę gałąź „operacyj finansowych", do których upoważniła go ustawa skarbowa na 1933/34 do wysokości 200 miljonów zł. Przypomnijmy sobie pokrótce, że w ostatnich półtora latach zaciągnięto — pod różnemi formami i nazwami — następujące zobowiązania: 1) bezprocentowa pożyczka w Banku Polskim 40 miljonów, 2) nowa emisja bilonu 72 miljony, 3) pożyczka wewnętrzna 340 miljonów, 4) bony skarbowe 200 miljonów, 5) bilety funduszu inwestycyjnego przewidziane na 100 miljonów — okrągła suma 750 miljonów, jak na nasze stosunki wcale pokaźna. To jest jeden „normalny" interes.

Drugi to sprawa zaległości podatkowych, która stała się wędką na łowienie naiwnych. Istnieje od pół roku uchwała komitetu ekonomicznego ministrów, w myśl której zaległości podatkowe otrzymują ulgi w spłacie, mianowicie rozłożono je na raty: 20 rat bez zabezpieczenia hipotecznego a 10 rat z zabezpieczeniem. W ciągu pół roku nie zdołano załatwić zwykłych formalności biurokratycznych, bez których uchwała jest niewykonalną. Nieśmiałe przypominania odniosły ten skutek, że wydano komunikat, że się „coś" robi — narazie robi się wiele, mianowicie ściąga się energicznie zaległości w drodze egzekucji. Wynik tej manipulacji jest taki, że rosną nowe zaległości.

Trzecia, „normalna" sprawa to tak nazwane scalenie ubezpieczeń społecznych, a właściwie zrobienie jeszcze większego niż dotychczas galimatjasu. Sejm tj. BB ustawę taką uchwalił i miała ona wejść 1 stycznia 1934 w życie. Przed kilku dniami czytaliśmy, że może nastąpić zwłoka, ponieważ nie zdołano jeszcze opracować potrzebnych kilkuset rozporządzeń wykonawczych. Teraz dla odmiany donoszą, że rozporządzenia te ukażą się w najbliższych dniach, przyczem zaznacza się, że w jednem z tych rozporządzeń zawarty będzie nowy termin wejścia ustawy w życie. Rozumie się, że klasa robotnicza wcale nie tęskni za nowem „dobrodziejstwem", które pod wielu względami pogarsza obecny stan rzeczy, ale tu chodzi o co innego: o przewagę czynnika biurokratycznego nad ustawodawczym, która dochodzi do tego stopnia, że właściwy sens „reformy" mieści się dopiero w rozporządzeniach, podczas gdy ustawie pozwolono tylko ustawić bardzo szerokie ramy.

Możnaby takich „normalnych" spraw naliczyć jeszcze więcej — wszystkie na dowód, że robi się wiele rzeczy dla wykazania, że szczyty ministerjalne rzetelnie zasługują na podwyżkę poborów, jaką im „przeszeregowanie" daje. A tymczasem istnieje mnóstwo spraw, które jakoś nie mogą doczekać się, aby je ruszono z miejsca. Do takich spraw należy cały kompleks życia gospodarczego, o którym cicho i głucho. Niema widocznie powodu zajmować się niemi, jeżeli skarb o swoje potrzeby tak pomyślnie dba. Czy jest to może następstwo faktu, że niema obecnie „premiera gospodarczego"?

Kronika tarnowska

—o—

OBCHÓD LISTOPADOWY W TARNOWIE. Dziesiątą rocznicę „krwawego czwartku" 6 listopada 1923 r., kiedyto siedmiu robotników tarnowskich poległo od salw karabinów maszynowych 53 p. p., obchodziła tarnowska klasa robotnicza szczególnie uroczyście.

O godzinie 10.30 rano wyruszył z Domu robotniczego pochód z orkiestrami ZZK i TUR na czele; w pochodzie niesiono liczne sztandary i wieńce. Na rogu ulic Goldhamera i Wałowej, w miejscu krwawych zajść, nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Orkiestra TUR odegrała „Międzynarodówkę", poczem przemawiał tow. Żarek, który w 1923 r. był przez dłuższy czas więziony jako członek komitetu strajkowego. Następnie tow. Kasper Ciołkosz dokonał odsłonięcia tablicy, przyczem orkiestra kolejarzy odegrała „Czerwony Sztandar". Tablica, wykonana z czarnego marmuru francuskiego, nosi napis:

**„Dnia 8 listopada 1923
życie swe złożyli
w walce o wolność i chleb
Jan Bożek
Adam Kuzdrzał
Wojciech Majchrzyk
Władysław Masior
Józef Pawłowski
Wojciech Surdej
Jan Gałuszka
Cześć Ich pamięci składa
proletarjat Tarnowa
1933".**

Po odsłonięciu tablicy pochód udał się na stary cmentarz, gdzie wokół grobu poległych zgromadziły się sztandary robotnicze. Po odczytaniu listy poległych przemówił do zebranych tow. poseł Adam Ciołkosz, podnosząc, że grób ten jest jednym z grobów, któremi klasa robotnicza znaczy swą krzyżową drogę do Wolności i sprawiedliwości społecznej. Tow. Ciołkosz złożył na grobie imieniem PPS wieniec cierniowy. Nad grobem orkiestry odegrały marsze żałobne, wreszcie zebrani robotnicy odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Wieczorem odbył się w Domu robotniczym uroczysty wieczorek.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Akcja wyborcza rozwija się w dalszym ciągu w niezwykłej atmosferze: Stronnictwa opozycyjne poruszają się jak we mgle — nie znając wciąż jeszcze podziału miasta na okręgi wyborcze, co uniemożliwia ustalenie kandydatur i zebranie podpisów pod listami kandydatów. Za to w sanacji, dla której tajemnice te najwidoczniej nie istnieją, na poufnych zebraniach wymienia się już nazwiska kandydatów w poszczególnych okręgach. Zebrania te mają nieraz charakter humorystyczny: Do baraków dla bezdomnych „na hucie" przybyła doróżką jakaś paniusia i zapewniając o swem współczuciu dla bezrobotnych, oświadczyła: „Mybyśmy tu częściej do was przychodziły, tylko tu takie straszne błoto." Odpowiedziano jej na to, że mieszkańcy baraków tę drogę odbywają trzy razy dziennie i to pieszo, choć nie mają butów. Paniusia zaofiarowała jednej z kobiet parę butów, ale tam trzeba byłoby rozdać 500 par butów, a i tak za te buty głosów by nie było. Na dzisiaj godz. 3 popołudniu zwołała sanacja do sali „Sokoła" zebranie Obywatelskiego Komitetu Wyborczego; zapraszają pp. rejeni Ryblewski i prof. Mundała, zaś na następną niedzielę zaprasza do tejże sali Hanka Ordonówna; na produkcje pp. Ryblewskiego i Mundały wstęp bezpłatny, choć tylko za zaproszeniami, na produkcje Ordonki za płatnemi biletami, jednak „dla ducha" korzyść większa. Jak słychać, kandydaci BB złożyć mają do kasy wyborczej po 100 zł. Zapewniają też, że doszło już do zgody w łonie sanacji i że obie grupy żydowskiej sanacji znajdą się na jednej liście, a więc dr Silbiger, Braw, Rosenzweig i dr Mütz. Tylko sjoniści twierdzą, że odrzucili ofertę zblokowania się z sanacją, chociaż narazie żadnej aktywności wyborczej ze swej strony nie wykazują. Niebywałe bujdy wypisuje w swem „Haśle" p. Jan „Kulesza": o „typie Marszałka Piłsudskiego, który ideologję Jego rozśpiewał w swej duszy tak donośnie, że niema tam miejsca na osobiste przyziemne, że tak powiem żołądkowe sprawy". Tymci żołnierzem śpiewającym mają być pp. Okoń, Braw, dr Silbiger, Boruch, Grzebieluch i im podobni. Możliwe, że — jak twierdzi Kulesza — nie mają w duszy żołądka. Ale kieszenie mają!

REDUKCJA DNI PRACY W WARSZTATACH KOLEJOWYCH. Drugi miesiąc dobiega końca, jak rozpoczęła się agitacja wśród pracowników państwowych, a więc i kolejowych, za wzięciem udziału w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Gdy się pożyczka uda — obiecywano nawet ze sfer urzędowych — wstrzyma się redukcję pracowników i redukcję dni pracy, a przynajmniej się ją ograniczy. Zapewniali też pracowników o wstrzymaniu redukcji dni pracy karjerowicze i różne „łapiduchy" ze związków sanacyjnych i im podobnych, aż przyszedł miesiąc listopad i jak grom z jasnego nieba spadła na warsztatowców wiadomość o sześciodniowem bezrobociu w listopadzie. No — powie ktoś — wszak w poprzednich miesiącach też było 6 dni świętówek. Tak jest! Tylko że ubiegłe miesiące miały po 26 dni roboczych, więc po odpadnięciu 6-ciu świętówek pozostawało 20 dni roboczych, zatem i płatnych. Tymczasem listopad ma 25 dni roboczych, więc po odjęciu 6 świętówek pozostaje 19 dni roboczych i płatnych. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa w grudniu: Jeżeli administracja zastosuje według szablonu 6 świętówek, to dni roboczo-płatnych będzie 17. Wobec tego będzie można dzieciskom i „Mikołaja" i „gwiazdkę" urządzić, a i dla starszych wystarczy na „smakołyki" i „kropelkę" mocnej. Bo przecież pracownicy warsztatów kolejowych, to ludzie zamożni, to „kapitaliści", „pożyczający" państwu pieniądze, więc administracja, biorąc powyższe pod uwagę, uważa za możliwe obniżać im zarobki przez redukcję dni pracy. Jednak innego zdania są pracownicy, którzy uważają za konieczne, podnieść te fakty wobec społeczeństwa, tembardziej teraz, gdy zmienia się uposażenia pracownikom w kierunku podwyższenia trzechkrotnie poborów tym, którzy już mają około 1000 zł. miesięcznie, kosztem obniżenia poborów pracownikom, zarabiającym od 90—200 zł. miesięcznie przy pełnym miesiącu pracy, a obecnie zmniejszonym o 6 dni, czyli o 25%. Konieczne jest w tej sprawie podjęcie akcji na terenie tak miejscowym, dyrekcyjnym, jak i w ministerstwie. Ciekawem będzie stanowisko tych „łapiduchów", którzy to solennie zapewniali pracownikom w okresie subskrybowania P. N., że redukcja dni pracy będzie zmniejszona. ZZK wysłał delegację do p. naczelnika Letschera, która mu tę sprawę przedstawiła, a zarazem ZZK zamierza urządzić zgromadzenie protestacyjne przeciw zwiększonej redukcji dni pracy — wszystkich pracowników bez względu na przynależność związkową, przy udziale członka Wydziału Wykonawczego ZZK.

POBÓR DO BB. Wszyscy lekarze Kasy chorych wezwani zostali do podpisania deklaracji członkowskiej BB. Pozostaje to zapewne w związku z obniżeniem poborów tych lekarzy, przez uzależnienie płac lekarzy od wpływów Kasy chorych. Tak to bywa — biją, i jeszcze każą całować rękę, która bije.

REJESTRACJA BEZROBOTNYCH jeszcze się nie rozpoczęła, gdyż do tej pory nie nadeszły instrukcje z Krakowa, w Krakowie zaś zapewne czekają na instrukcje z Warszawy. Po nadejściu instrukcyj rozpocznie się rejestracja, która potrwa dłuższy czas, a potem kontrola, która potrwa jeszcze dłużej. A tymczasem pierwszy śnieg już spadł i zima za pasem!

BEZROBOTNI W RZĘDZINIE, którzy już przez 2 miesiące pozostawali bez pracy, zostaną w przyszłym tygodniu zatrudnieni przez wydział powiatowy przy robotach drogowych po 3 dni w tygodniu.

ROKOWANIA O UMOWĘ ZBIOROWĄ W PRZEMYŚLE GASTRONOMICZNYM zostały rozbite dnia 15 bm. P. Feldbaum (młodszy) imieniem Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego zgodził już na wkalkulowanie należności kelnerów do cen potraw i napojów, ale zaofiarował 5 do 7%, a więc obniżkę płac. Ponadto odrzucił także żądania Związku zawodowego kelnerów, aby kelner nie mógł być używany do posług osobistych pracodawcy, do pracy w kuchni i t. d. (!). Organizacja kelnerów uznała to stanowisko za prowokacyjne i rokowania za rozbite, z winy Stowarzyszenia przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

P. OKOŃ TAŃCZY. P. wicekomisarzowi miasta Okoniowi zebrało się na nagłą miłość do robotników. Znają tę miłość murarze, którzy dopiero niedawnym strajkiem przymusili p. Okonia do stosowania umowy zbiorowej, gdyż płacił on murarzom najniższe w mieście ceny. Zimą zaś bezrobotnym murarzom zaofiarował na święta po 2 kg pęcaku. Teraz jednak nadchodzą wybory, więc p. Okoń czuli się do robotników magistrackich, tych samych, którzy w lipcu br. strajkiem walczyć musieli o poprawę swych nędznych zarobków. Na zabawie ZZZ puścił się p. Okoń w tany z robotnicami magistrackiemi, wywołując wśród „białych" ogólny podziw dla swej zacności. Te wspólne tańce niedługo potrwają: do 10 grudnia, ale wytańczone głosy na pięć lat mają podmurować sanację w radzie miejskiej.

W PROCESACH O ZAJŚCIA W POWIECIE ROPCZYCKIM, w których przed sądem okręgowym w Tarnowie stawało w ubiegłym miesiącu 129 chłopów, prokurator cofnął zapowiedzianą apelację we wszystkich bez wyjątku procesach, tak, że pozostaną do rozpatrzenia tylko skargi apelacyjne skazanych.

Z kraju i ze świata

—o—

POGŁOSKI O ZMNIEJSZENIU ULG PRZEJAZDOWYCH DLA URZĘDNIKÓW. W związku z reformą taryfy kolejowej, obiega wśród urzędników państwowych niepokojąca pogłoska o planie zmniejszenia dotychczasowych ulg przejazdowych dla urzędników. Organizacje urzędników mają interwenjować w tej sprawie w ministerstwie komunikacji.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE PORTU GDYŃSKIEGO. W związku z rocznicą piętnastolecia niepodległości oraz równoczesnem ukończeniem zasadniczych prac nad rozbudową portu gdyńskiego, odbędzie się dnia 8 grudnia br. uroczyste poświęcenie portu.

SIEKIERĄ W EGZEKUTORA. W Jaśle na egzekutora skarbowego Brandysa w chwili urzędowania dokonał zamachu Mendel Kurzman. Rzucił on w egzekutora siekierą, raniąc go ciężko w głowę i nogi, poczem zbiegł. Kurzmana jednak przychwycono i aresztowano, zaś Brandysa w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

KRWAWA WALKA Z BANDYTAMI POD ŁAŃCUTEM. W nocy na 15 bm. 3 napastników włamało się przez dach do domu Kamila Pelca, rolnika, z Handzlówki pow. Łańcut. Na krzyk sprawców wyszła do sieni służąca, którą jeden ze sprawców przytrzymał, a dwaj pozostali weszli do mieszkania. W mieszkaniu sprawcy poczęli bić Pelca i jego żonę Józefę, żądając wydania pieniędzy. Gdy napadnięci poczęli się bronić, wywiązała się walka, w czasie której jeden ze sprawców strzelił dwukrotne z uciętego karabinu, zabijając pierwszym strzałego swego spólnika, zaś drugim Kamila Pelca, poczem zbiegł wraz z trzecim spólnikiem. Józefa Pelcowa odniosła 3 ciężkie rany kłute i tłuczone w głowę, pierś i prawą rękę. Identyczność zabitego bandyty została ustalona. Pochodzi on z Woli Rafałowskiej powiatu rzeszowskiego, co dało kierunek i elementy do zarządzenia pościgu.

NIEPOPRAWNY BANDYTA. Piotr Dryszyn, notoryczny bandyta wypuszczony przed kilku dniami z więzienia w Drohobyczu napadł w Tarnopolu na Antoniego Kilarowskiego i bijąc go połamał mu żebra i pokaleczył ciężko nożem. Ofiarę napadu bandyckiego przewieziono do szpitala.

REWIZJE W „ORBISIE" W WILNIE W ZWIĄZKU Z WYDAWANIEM BILETÓW ZNIŻKOWYCH. Od kilku dni dochodziły wieści o ujawnieniu nadużyć w wileńskim oddziale „Orbisu" i że wysokość sprzeniewierzeń jest dość znaczna. Onegdaj przedstawiciel urzędu prokuratorskiego wraz z delegowanymi specjalnie urzędnikami dyrekcji kolejowej przeprowadził szczegółową rewizję w biurach „Orbisu" przy ul. Jagiellońskiej, interesując się specjalnie rachunkami i księgowością. Chodziło o stwierdzenie, komu wydawane były zniżkowe bilety kolejowe na przejazd do Warszawy w okresie uroczystości z okazji rocznicy niepodległości. Jak wiadomo, udający się na obchód do stolicy przedstawiciele organizacyj korzystali z 70-procentowych zniżek przejazdowych, podczas gdy według informacyj władz bilety zniżkowe były wydane również osobom nieuprawnionym, naturalnie za odpowiednią opłatą. Dla zachowania pozorów nabywcy tych biletów byli zaopatrywani w legitymacje pewnej instytucji, do której wcale nie należeli. Śledztwo objęło również wspomnianą instytucję w celu stwierdzenia, jaką rolę odegrała w tej aferze. Dochodzenie prowadzone jest nietylko w Wilnie, lecz również w Warszawie i innych miastach. Tam ponoć legitymacje uprawniające do zniżek były poprostu sprzedawane.

POŚCIG ZA SPRAWCAMI KRADZIEŻY W BIBLJOTECE KRASIŃSKICH. Policja warszawska otrzymała od szefa policji łotewskiej zawiadomienie o poszukiwaniach, jakie na terenie państw bałtyckich podjęto za sprawcami zuchwałej kradzieży w bibljotece Krasińskich. Wobec podejrzenia, że skradzione obrazy będą drogą okólną przez państwa bałtyckie i Skandynawję wywiezione do Ameryki, zarządzono odpowiednią obserwację na Łotwie i w Estonji. Konkretne podejrzenie władz śledczych dotyczy pięciu mężczyzn i jednej kobiety.

SKAZANIE SEKRETARZA ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH ZA SPRZENIEWIERZENIE 15.000 ZŁOTYCH. W warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywano w piątek sprawę byłego sekretarza Związku związków sportowych Czyża, który dopuścił się sprzeniewierzenia 15.000 złotych, pozostających pod jego zarządem ze składek na wyekwipowanie polskiej drużyny olimpijskiej w r. zeszłym. Czyż, który prowadził skromny tryb życia, miał manję wydatków reprezentacyjnych, na które się rujnował. Początkowo przyznał się on do wydania sprzeniewierzonej sumy, obecnie zaś bronił się tem, że nie wie skąd powstał brak w rachunkach. Rzecz ciekawa, że nadużycia Czyża datowały się od dziesięciu lat, mimo, że kontrola Związku była bardzo ścisła. Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał Czyża na rok więzienia z zawieszeniem kary.

MILJONER AMERYKAŃSKI JECHAŁ „NA GAPĘ" W POLSCE. Niezwykłego aresztowania dokonała policja warszawska. Aresztowany został obywatel amerykański, syn miljonera z Nowego Jorku, student uniwersytetu w Bostonie, — Bert Beuss. Przejeżdżał on przez Polskę, powracając z Rosji, dokąd wyjechał na wycieczkę. W Rosji wykradziono mu pieniądze. — Student amerykański, syn właściciela przedsiębiorstwa czyszczenia szyb, które zatrudnia 2500 robotników, postanowił puścić się na iście amerykański trick, mianowicie pragnął przejechać odcinek Stołpce — Warszawa „na gapę". Trick nie udał się, został aresztowany w Białymstoku i odstawiony do Warszawy, gdzie osadzono go w areszcie.

DZIKI NA RYNKU MIASTECZKA. Niezwykłe wrażenia przeżywali mieszkańcy Kępna w nocy z 14 na 15 bm. Do miasta wpadło stado dzików, które wywołały panikę. Jedyny policjant, który wówczas czuwał, strzelił kilkakrotnie z rewolweru, co jednak nie zdało się na nic. Dziki gospodarowały na rynku, szukając żeru. Dopiero, gdy wdał się w sprawę prezes Towarzystwa łowieckiego, dziki rzuciły się do ucieczki. Prezes położył trupem pięć sztuk, w tej liczbie wielkiego odyńca, maciorę i trzy duże warchlaki.

EMERYTOWANY KAPITAN POSTRZELONY PRZEZ SWĄ ŻONĘ. W domu przy ul. Krenickiej Nr. 12 w Warszawie, w mieszkaniu zajmowanem przez 39-letniego Kazimierza Daamma, emerytowanego kapitana, rozegrał się dramat małżeński. W czasie sprzeczki, żona Daama dobyła rewolwer i dała kilka strzałów w kierunku męża, ciężko go raniąc. Lekarz stwierdził ranę postrzałową prawego uda, lewej ręki i kręgosłupa. Rannego kapitana Daamma, po doraźnym opatrunku, odwieziono do szpitala.

LEKARZ OSKARŻONY O OTRUCIE DWOJGA DZIECI. Do policji sosnowieckiej wpłynęło oskarżenie na jednego z lekarzy, który przez omyłkę czy lekkomyślność spowodował śmierć dwojga dzieci. Lekarz, który zbadał chorych, przepisał lekarstwo, po spożyciu którego dzieci zmarły z oznakami otrucia. W sprawie tej toczy się śledztwo, którego wyniki oczekiwane są z największem zainteresowaniem. Zarówno lekarstwo jak i recepta znajdują się w posiadaniu władz. Do czasu ukończenia śledztwa sprawa trzymana jest w tajemnicy.

ZESŁANIE PISARZA WŁOSKIEGO NA WYSPY LIPARYJSKIE. Znany pisarz Suckert, piszący pod pseudonimem Malaparte, autor książki pod tytułem „Technika zamachów stanów", został skazany na wysłanie na wyspy Liparyjskie na przeciąg pięciu lat. Malaparte był przed niedawnym czasem aresztowany pod zarzutem uprawiania za granicami Włoch działalności, przynoszącej szkodę faszyzmowi.

Komedja „wyborów"

Pod tym tytułem zamieścił „Zielony Sztandar" w Nr. 86 obszerny artykuł o świeżo dokonanych w b. Kongresówce wyborach do samorządowych rad gromadzkich, czyli wiejskich rad gminnych. Artykuł ten został w czterech miejscach skonfiskowany. Z nieskonfiskowanych ustępów przytoczymy następujący:

„W Zakrzewie przewodniczący komisji, nauczyciel Ziomek zamknął się na klucz i do czterech ścian odczytał regulamin oraz wezwał obecny tam piec do złożenia listy. Usłyszeli to chłopi przez drzwi, wyłamali je i wdarli się do izby z listą. Ziomek, chwyciwszy urnę pod pachę, uciekł drugiemi drzwiami na posterunek, gnany przez chłopów, chcących głosować. W Stawcach, Woli Studziańskiej i innych komisje pouciekały z urnami i listami do Urzędu Gminnego i prawdopodobnie tam sporządzały protokuły z wyborów. W Pilaszkowicach oburzona ludność, członka komisji Nóżkę wyrzuciła oknem, reszta członków uciekła. Podobne głosowania odbyły się w całym powiecie".

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK NAFTOWCÓW W GORLICKIEM

Krosno, 18 listopada (tel. wł.). Dziś wybuchł strajk robotników naftowych na kopalniach „Jakób", „Elżbieta", „Nagroda" i „Mazowsze" w Lipinkach. Robotnicy walczą o zastosowanie umowy zbiorowej i o dotrzymanie ustaw społecznych, jak: 8-godzinny czas pracy, urlopy itd. W przyszłym tygodniu do strajku staną robotnicy kopalni „Lipa", „Libusza" i „Jutrzenka". Interwencje u inspektora pracy w Nowym Sączu pozostały bez skutku. Inspektor nie odpowiada nawet na wystosowane do niego pisma.

STRAJK W WARSZTACIE KRAWIECKIM W DROHOBYCZU

W warsztacie krawieckim Płachcińskiego w Drohobyczu robotnicy przystąpili do strajku. Jest to czwarty strajk w tym warsztacie w ciągu ostatnich 2 miesięcy. Powodem strajku jest niesłychane postępowanie majsterskie Płachcińskiego, który nie dotrzymuje umowy zawartej z robotnikami o czasie i wysokości płacy.

Wobec tego, że Płachciński grozi robotnikom, iż sprowadzi sobie krawców z innych miast, ostrzega się pracowników tej branży przed przyjmowaniem pracy u majstra Płachcińskiego w Drohobyczu.

—ooo—

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY „SCALENIOWEJ"

W najbliższym czasie wejdą w życie opracowane już w ministerstwie opieki społecznej rozporządzenia, związane z ustawą o ubezpieczeniu społecznem tak zw. „scaleniowe". Wydane zostaną rozporządzenia w sprawie wejścia w życie ustawy o uprawnieniach przy ubezpieczeniu od wypadków, przy ubezpieczeniu emerytalnem robotników, oraz przy ubezpieczeniu od wypadku drobnych producentów rolnych i ich rodzin (co dotyczy Górnego Śląska oraz województw pomorskiego i poznańskiego, wreszcie wydane będzie rozporządzenie ustalające wysokość zarobków, poniżej której składki ponosi pracownik.

—ooo—

Wezwanie skazańców brzeskich do odbycia kary

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 listopada.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie, jak donosi „Iskra", polecił policji państwowej doręczyć wezwania Bagińskiemu, Barlickiemu, Dubois, Kiernikowi, Liebermanowi i Pragierowi do stawienia się celem odbycia kary. Dalej prokurator wysłał pismo do prokuratora krakowskiego sądu okręgowego odnośnie do Mastka, do prokuratora w Wadowicach odnośnie do Putka i do prokuratora w Tarnowie odnośnie do Ciołkosza i Witosa. W razie niestawienia się będą przymusowo dostawieni, a gdyby ich nie znaleziono, rozesłane zostaną za nimi listy gończe.

Jak informują, wezwania zostaną doręczone w poniedziałek lub wtorek.

Nowy francuski projekt kontroli zbrojeń

Genewa, 18 listopada. Delegacja francuska przedłożyła wczoraj konferencji rozbrojeniowej nowy projekt kontroli zbrojeń. Wedle tego miałaby być utworzona stała komisja kontroli zbrojeń, która przy pomocy specjalnych komisyj lotnych miałaby corocznie dokonywać kontroli zbrojeń we wszystkich państwach. W skład stałej komisji kontroli zbrojeń wchodziłyby wszystkie państwa, które przystąpiły do konwencji. Powołane do życia przez stałą komisję lotne komisje kontrolne byłyby uprawnione do kontroli dokumentów co do efektywnego materjału wojennego i produkcji fabryk broni i amunicji, kontroli wydatków wojskowych, oraz kontroli przez dochodzenia prowadzone na miejscu. Kontrola miałaby być prowadzona nietylko w pewnych ustalonych okresach, lecz także niespodzianie, bez uprzedniego zawiadomienia danego rządu. Komisje lotne byłyby uprawnione jedynie do przeprowadzenia kontroli i złożenia odpowiedniego raportu, na podstawie którego stała komisja miałaby wyciągać odpowiednie wnioski i podejmować odpowiednie decyzje. Kompetencji stałej komisji kontrolnej miałyby się bezwzględnie poddać wszystkie bez wyjątku państwa.

Umowa o uznanie Sowietów przez Amerykę

Waszyngton, 18 listopada. Po podpisaniu z prezydentem Rooseveltem układu w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Rosją sowiecką Litwinow przyjął przedstawicieli prasy, wobec których, promieniejąc z radości, oświadczył, iż jest szczęśliwy, że misja jego doprowadziła do osiągnięcia zupełnego porozumienia. Zapewnił on, że stosunki między obydwoma państwami będą miały charakter rzeczywisty, a nietylko formalny. Oba państwa zobowiązały się do nietolerowania u siebie zbrojnych ugrupowań, mających na celu atakowanie jednego z nich. Zapytany, czy układ ten nie jest właściwie paktem o nieagresji, Litwinow dał odpowiedź wymijającą, oświadczając, że pakt o nieagresji między Stanami Zjednoczonemi a Rosją sowiecką nie jest konieczny. Koła polityczne wskazują, że zobowiązanie do nietolerowania grup zbrojnych ma na celu zapobiec tworzeniu w Ameryce oddziałów białogwardyjskich przeciw Rosji sowieckiej.

Waszyngton, 18 listopada. Jak z kół politycznych donoszą, między prezydentem Rooseveltem a Litwinowem osiągnięte zostało porozumienie, wedle którego w niedalekiej przyszłości mają być podjęte pertraktacje w sprawie amerykańsko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Moskwa, 18 listopada. Uznanie Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone wywołało w całym kraju wielki entuzjazm. Prasa szeroko rozpisuje się o tem wydarzeniu, wskazując na wielki sukces polityki zagranicznej Litwinowa. Sfery miarodajne potwierdzają wiadomość o rychłem podjęciu amerykańsko-sowieckich rokowań w sprawie paktu o nieagresji.

—o—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 18 listopada. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, wedle której ma być zawezwany szereg świadków zaproponowanych przez adwokata Sacka, oraz mają być zażądane akta dotyczące wczorajszego świadka Grothego. Cały szereg innych wniosków odwodowych został odrzucony.

Następnie zeznawał **szereg świadków, którzy bez reszty obalili wczorajsze oskarżenia, jakie rzucił Grothe na Torglera i Popowa.** Zeznania ich wykazały, że zeznanie Grothego było zmyślone od początku do końca, toteż adwokat zastępujący dra Sacka zwrócił się do prokuratora z żądaniem, aby postawił wniosek o aresztowanie Grothego i wytoczenie mu procesu o krzywoprzysięstwo, podobnie jak to uczynił w stosunku do świadka odwodowego Soenkego. Ponieważ chodzi w tym wypadku o świadka oskarżenia, prokurator oświadczył, że nie zostało świadkowi dowiedzione krzywoprzysięstwo.

Jako pierwszy świadek zeznawał dziś **Kempner, doprowadzony z obozu koncentracyjnego**, który miał Grothego poinformować o przebiegu przygotowań i podpalenia Reichstagu. Przewodniczący wskazuje na wczorajsze zeznanie Grothego, wedle którego miał się on 5 lub 6 kwietnia br. spotkać na ulicy z Kempnerem. Podczas tej rozmowy Kempner miał Grothego poinformować o udziale komunistów w podpaleniu Reichstagu.

Kempner oświadcza, że z Grothem nie widział się wogóle od początku roku 1932. Nie był też nigdy w biurze „czerwonej pomocy", a o istnieniu Popowa i innych dwóch Bułgarów dowiedział się dopiero w ciągu procesu.

Przewodniczący wskazuje, że druga ich rozmowa miała się odbyć w 14 dni później. W toku tej rozmowy miał Kempner podać Grothemu bliższe szczegóły w sprawie podpalenia Reichstagu.

Kempner oświadcza, że jest to zupełnie wykluczone, ponieważ już 8 kwietnia wprost z łóżka został aresztowany i od tego czasu nie został zwolniony.

Zawezwano **Grothego**, który teraz utrzymuje, że się pomylił co do daty, gdyż spotkania te miały miejsce dużo wcześniej. **Bliższe dociekanie wykazuje coraz nowe sprzeczności w zeznaniach Grothego**, któremu wreszcie przychodzi z pomocą nadprokurator Werner i oświadcza, że Grothe złożył poufne zeznanie już 7 kwietnia, a na skutek tego aresztowano Kempnera. Okazuje się również, że Grothe już od dłuższego czasu był **konfidentem policyjnym, jeszcze wtedy, gdy pełnił funkcje w partji komunistycznej.** To przekonało przewodniczącego.

Następnie zeznają **portjerzy Reichstagu** Jankowski i Kasten, którzy w dniu pożaru Reichstagu pełnili służbę od godz. 8 do 14 w portjerni, względnie w garderobie. Stwierdzają oni z całą stanowczością, że **w czasie tym Torgler ani nie wychodził z budynku, ani nie przyjmował żadnej wizyty.** Stwierdzają oni również, że **van der Lubbego nigdy w Reichstagu nie widzieli.**

Doprowadzony **z obozu koncentracyjnego sekretarz „pomocy czerwonej" Dittbaender** podkreśla z naciskiem, że jest rzeczą zupełnie wykluczoną, aby Dymitrow, Popow lub Tanew byli kiedykolwiek w biurze „pomocy czerwonej". Grothego świadek nie zna i nie widział go na oczy.

Grothe utrzymuje natomiast, że zna Dittbaendera tylko z widzenia.

Adwokat **Teichert** wykazuje Grothemu dalszy szereg sprzeczności, a m. i. jego wczorajsze oświadczenie, wedle którego zadaniem Popowa było kryć odwrót podpalaczy po dokonaniu czynu, podczas gdy w poprzednich zeznaniach utrzymywał, że zadanie to miał wykonać Torgler.

Świadek Grothe oświadcza, że teraz przypomina sobie, że te role były podzielone. Torgler miał podpalaczy do Reichstagu wprowadzić i zaopatrzyć w materjał palny, zaś samą akcją podpalenia miał kierować Popow.

Tu adwokat **Pelkmann** zwraca trybunałowi uwagę, że Grothe składa już po raz niewiadomo który zupełnie sprzeczne zeznania i domaga się wystąpienia prokuratora, oczywiście bezskutecznie.

Były współpracownik biura „pomocy czerwonej" **Koch** był czynny w biurze od 1929 do 1933. Bułgarów nigdy w biurze nie widział.

Także dalszy współpracownik tego biura Maschke oświadcza, że Bułgarzy są mu zupełnie nieznani.

Na tem przewodniczący przerywa rozprawę, oświadczając, że postępowanie w Berlinie zostało ukończone. **Reszta świadków przesłuchana będzie w Lipsku. Następna rozprawa odbędzie się w Lipsku we czwartek.**

TELEGRAMY

SANACYJNY PREZES BRATNIEJ POMOCY OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw b. prezesowi Bratniej Pomocy uczniów Wyższej Szkoły Handlowej Andrzejowi Cieleckiemu. Tło procesu jest następujące: Swego czasu „Kurjer Warszawski" przyjmował składki na fundusz stypendyjny uczniów WSH. Składki te w imieniu Bratniej Pomocy pobrał Cielecki w sumie przeszło 7000 zł. Senat WSH zażądał od „Kurjera" tych pieniędzy i wtedy okazało się, że odebrał je Cielecki. Zwrot przez niego przewlekał się i nastąpił dopiero w r. 1930. Sąd wezwał na rozprawę 25 świadków ze sfer akademickich. Cielecki jest znanym działaczem sanacyjnym.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 56465; po 15.000 zł. nra 54241, 90558 i 72805; po 10.000 zł. nra 49478 i 136638; 5000 zł. nr. 890; po 2000 zł. nra 23357, 100474 i 149276. W ciągnieniu popołudniowem wygrały: 15.000 zł. nr. 117679; 10.000 zł. nr. 36517; po 5000 zł. nra 16031 i 46425; po 2000 zł. nra 14407 i 151628.

DOLAR

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'47 zł. Bank Polski płacił 5'37 zł.

Londyn, 18 listopada. — Na międzynarodowych rynkach dewizowych zdołał dolar poprawić swój kurs o kilka punktów i notowany był w Londynie 5'27 i pół, w Zurychu 3'17, w Paryżu 15'66 i w Amsterdamie 1'52. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'60, w Paryżu 82'40 i w Amsterdamie 8.

MOLTKE ZOSTAJE W WARSZAWIE

Berlin, 18 listopada. Koła miarodajne dementują pogłoskę o dymisji posła niemieckiego w Warszawie v. Moltkego.

NIEMCY SKARŻĄ SIĘ NA PRASĘ FRANCUSKĄ

Berlin, 18 listopada. Ambasador niemiecki w Paryżu otrzymali polecenie zwrócenia rządowi francuskiemu uwagi na „szkodliwe skutki oszczerczej kampanji prasowej", a przedewszystkiem przeciw „złośliwym wymysłom" dziennika „Petit Parisien" o „metodach agitacji hitlerowskiej". Podobne polecenie otrzymał ambasador niemiecki w Londynie.

KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH

Berlin, 18 listopada. W pobliżu Uchspringe na linji Stendal—Hannower najechał dziś pociąg pośpieszny Berlin—Paryż na pociąg robotniczy, — wskutek czego parowóz i wóz bagażowy pociągu pośpiesznego uległy wykolejeniu i przewróciły się wpoprzek torów, a kilka wagonów pociągu robotniczego uległo strzaskaniu. Dotąd wydobyto z pod gruzów czterech zabitych i dziewięciu rannych. Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze ofiary. Tor kolejowy na tej przestrzeni został zamknięty. Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze znana.

PROCES O ZAMACH NA DOLLFUSSA

Wiedeń, 18 listopada. Przed sądem krajowym rozpoczął się dziś proces przeciw sprawcy zamachu rewolwerowego na kanclerza dra Dollfussa. Na ławie oskarżonych zasiada 22-letni Rudolf Dertil, który w dniu 3 października br. w hallu parlamentu oddał do kanclerza trzy strzały rewolwerowe, raniąc go w ramię. Akt oskarżenia opiewa na usiłowanie zabójstwa. Dertil tłumaczy się, że nie zamierzał zabijać, chciał jedynie przez swój zamach zwrócić opinji publicznej uwagę na swego ojczyma dra Guenthera, który zdaniem jego byłby jedynym człowiekiem, zdolnym do wyprowadzenia Austrji z trudności gospodarczych i politycznych.

Wiedeń, 18 listopada. Sprawca zamachu na kanclerza dra Dollfussa Rudolf Dertil został dziś skazany na pięć lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co kwartał i ciemnicą raz w roku każdego 3 października.

GALWANIZOWANIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 18 listopada. Francuski minister spraw zagranicznych Paul-Boncour, angielski minister sir John Simon, podsekretarz stanu Eden i główny delegat francuski Massigli przybyli dziś rano do Genewy.

URLOP ROOSEVELTA

Waszyngton, 18 listopada. Prezydent Roosevelt rozpoczął 14-dniowy urlop wypoczynkowy.

Zgromadzenia przedwyborcze

W niedzielę 19 listopada odbędą się w Krakowie następujące zgromadzenia przedwyborcze z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza. 2) Wybory do rady miejskiej.

I. W Domu Ludowym „Wisła“ (ul. Radziwiłłowska 23) o godz. 10 przedpołudniem; referują tow. dr. R. Szumski i J. Hochfeld.

II. W Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) o godz. 10 przedpołudniem; referują tow. dr. B. Drobner, M. Bogatko i Aleksander Papier.

III. W Płaszowie (ul. Krzywda 31) o godz. 3 popołudniu; referują tow. J. Hochfeld i K. Bulsiewicz.

IV. W Zakrzówku (ul. Twardowskiego 1) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. dr. W. Szymańska i Wł. Matula.

V. W Dąbiu (ul. Kosynierów 10) o godzinie 2 popołudniu; referują tow. H. Ziffer i dr. B. Drobner.

VI. Na Zwierzyńcu (ul. Król. Jadwigi 22) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. dr. Szumski i St. Cekiera.

VII. Na Krowodrzy (ul. Mazowiecka 131) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. K. Przybyś i Mł Łachecki.

VIII. Dla Grzegórzek (w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5) o godz. 3 popołudniu; referują tow. Józef Cyrankiewicz i Henryk Ziffer.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 19 bm. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR arcywesoły film polskiego reżysera Juljusza Gardana pt.:

„10 PROCENT DLA MNIE“

niezwykle dowcipna komedja o nieprawdopodobnych, wesołych sytuacjach. Muzyka znanego kompozytora Ad. Rapackiego. W rolach głównych znakomici artyści polscy: T. Mankiewiczówna, K. Krukowski, Wł. Walter, J. Janecka i T. Wesołowski.

Ponadto komedja dźwiękowa i najnowszy tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godz. 5 do 8 wiecz., a w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

Samobójstwo bezrobotnego ślusarza

Ponurą ilustracją ciężkiego położenia bezrobotnych jest straszny wypadek samobójstwa robotnika ślusarskiego. W domu przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 5 mieszkał z żoną 27-letni Władysław Herman, bezrobotny. Od dłuższego czasu, napróżno szukał on pracy i pozbawiony zupełnie zasiłku, jakiegokolwiek, popadł w skrajną nędzę. Zrozpaczony, korzystając z nieobecności żony, Herman targnął się na swe życie przez powieszenie. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć nieszczęśliwego.

—ooo—

—ooo—

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Towarzystwo Ubezpieczeń od Wypadków „Feniks“ 5.000 zł., Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S. A. Oddział Kraków 1000 zł., Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria“ 300 zł., dr. Ludwik Rattler 300 zł., dr. Windakiewicz Józef 100 zł., dyrekcja seminarjum nauczycielskiego męskiego 60 zł., dr. Żuliński Kazimierz 100 zł., dr. Gürtler Wojciech 100 zł., dr. Kollatowicz Marjan 100 zł., dr. Zopoth Antoni 100 zł., dr. Merz Alfred 100 zł., dr. Pisek Henryk 100 zł., dr. Gólski Stanisław 100 zł., dr. Remin Stanisław 100 zł., dr. Trzob Zygmunt 50 zł., dr. Bieńskiewicz August 30 zł., dr. Kramarzyński Adam 50 zł., dr. Mańkowska Marja 50 zł., dr. Sokołowska Helena 50 zł., dr. Sikorska Helena 50 zł., dr. Eichenholz Izydor 50 zł., dr. Żuliński Edward 50 zł., dr. Batko Stanisław 50 zł., Sokołowski Władysław 50 zł., dr. Stanochowa Franciszka 20 zł., dr. Kołodyńska Zdzisława 40 zł., lek. Röhrenschef Ludwik 50 zł., lek. Kaczkowski Marek 50 zł., Więcławówna Romana 20 zł., Urbańczykowa Ludwika 20 zł., Glassnerówna Ludwika 20 zł., Krasowska Helena 20 zł., Gąsiorek Zofja 20 zł., Kamińska Aleksandra 20 zł., Halińska Zofja 20 zł., Drożdżewiczowa Karolina 20 zł., Goetzówna Wanda 20 zł., mgr. Stefański Eugenjusz 50 zł., Szczepański Stanisław 20 zł., Koprowiczówna Marja 20 zł., Strzelecka Marja 20 zł., Zanietowska Marja 20 zł., Nehcayówna Marja 20 zł., Popławski Władysław 20 zł., Wielhorska Marja 20 zł., Strzałkowska Bronisława 20 zł., Chudziakówna Janina 20 zł., dyrektorzy i urzędnicy komunalnej Kasy Oszczędności: dyr. Dorawski Józef 1000 zł., wicedyrektor Józefczyk Zygmunt 564 zł., dr. Chodorowski Stanisław 384 zł., Kurzawa Władysław 312 zł., Czajka Stanisław 312 zł., Jakubowski Władysław 312 zł., Barczyński Józef 300 zł., Weiner Zygmunt 270 zł., Staich Aleksander 258 zł., Jose Tadeusz 252 zł., Aleksandrowicz Jerzy 250 zł., Sauer Franciszek 248 zł., Simmler Edward 223 zł., Dochód z koncertu symfonicznego Towarzystwa muzycznego (konserwatorjum) 152 zł., 50 groszy.

PODRÓŻUJ SZYBKO, TANIO I WYGODNIE! Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie uruchamia ponownie od środy dnia 22 listopada br. luksusowy pociąg motorowy pod nazwą „Lux—Torpeda“ z Krakowa do Katowic, oraz z Krakowa przez Rabkę—Zdrój do Zakopanego. — Równocześnie wstrzymuje na linji Katowice—Kraków bieg pociągu osobowego Nr. 441, odjeżdżającego z Katowic o godzinie 8'25 i pociągu Nr. 444, odjeżdżającego z Krakowa o godzinie 13'05. Pociąg motorowy „Lux—Torpeda“ kursuje dwurazowo

B. SZEFNER

Sztuka niedowidzenia

Na jednej z pięknych wielkomiejskich ulic spotkałem bogatą starszą panią, prowadzącą na smyczy małego pieska o kruczo czarnej aksamitnej sierści. Wabił się ten piesek Pupi. Dama jednak swojego ulubionego pieska coraz zdrobnialej nawoływała. Z początku Pupusiu, nareszcie z Pupi pozostało samo Pi. Starsza pani szła powoli, z powagą, w ciągłej konwersacji z Pupusiem. Co chwila dawała temu czworonożnemu stworzeniu macierzyńskie rady i uczyła dobrych manier.

— Nie leć Pupi, bo się zmęczysz.

Pupi przystanął i swoim wydłużonym pyszczkiem zaczął obwąchiwać przechodzącego dużego żółtego psa.

— Fe Pupi, tak nie można, wstyd.

O ile się nie mylę, to padło z ust dotkniętej damy słowo „kompromitacja“. W każdym razie z jej słów i tonu można było wnioskować, że chce u Pupinka rozwinąć świadomość wyższości jego rasy. Że należy do psiej „elity“, i że wstydem jest kumać się ze zwykłym psem. Pupi też natychmiast usunął się od żółtego psa, pojmując widocznie wyższość swej rasy i odtąd poważnie i miarowo szedł grzecznie obok swej pani. Starsza pani z widocznem zadowoleniem schyliła się i pulchnemi paluszkami pogłaskała aksamitną sierść Pupusia.

Przez dłuższy czas szedłem za tą damą z pieskiem i obserwowałem każdy jej ruch. Uderzyła mnie nie tyle ta niezwykła troskliwość tej damy dla jej Pupusia, ile jej lekceważenie wszystkiego naokoło, całego otaczającego ją świata. Na ulicy był ożywiony ruch. Oprócz zwykłych spacerowiczów, widziało się ludzi spieszących do pracy. Tu mężczyźni z teczkami, tam zmęczone biuralistki. Na krawędzi chodnika sunął też blady bezrobotny, jakby wstydząc się swojej biedy na pięknej bogatej ulicy. Na rogu ulicy na gołych kamieniach siedział ociemniały żebrak i monotonnie coś wyśpiewywał do blaszanej puszki, w której leżało parę miedziaków.

Dama z pieskiem tego wszystkiego nie zauważyła. Nie, nawet tych wszystkich ludzi nie widziała. Wzrok jej przesuwał się po tem wszystkiem jakby po szarym murze. Wszystko naokoło niej istniało tylko o tyle, o ile to mogło przysporzyć jej i Pupusiowi maksimum przyjemności i wygody. Poprzez cały otaczający ją świat dostrzegła tylko Pupusia. Ot nadleciał kolporter uliczny i niósł w ramionach kawał świata. Świat z świeżemi katastrofami, rewolucjami, walkami ulicznemi, rozruchami głodowemi i konferencjami światowemi. Drugi kawał świata niósł na swoich łachmanach i swojem brudnem wychudłem ciele. Chłopiec, dziecko prawie ośmioletnie, bez koszuli, o gołych, czarnych i twardych nóżkach. Jeżeli biały zadrukowany „świat“, który ośmioletni kolporter niósł pod pachą, opowiadał o nagłych niespodziewanych katastrofach i kataklizmach, to drugi „świat“, ten czarny, wyzierający z pod postrzępionej bluzki chłopca opowiadał o „normalnych“ katastrofach i cichych zmaganiach się i borykaniach ludzkich.

Dama z pieskiem tego wszystkiego nie widziała. Ale Pupi dojrzał obdartusa i zaszczekał, chłopiec zaś kopnął lekko pieska. Dopiero wtedy dama ocknęła się, zmierzyła chłopca pogardliwym wzrokiem i krzyknęła:

— Łobuz, rozbójnik! Pupusia mi zabije!..

Świat stał przed nią, świat co się burzy, co krzyczy z bólu, co ostatniemi siłami się zmaga. Świat z wychudłemi ciałami dzieci, na których koszuli niema, a ona, dama tego wszystkiego nie dowidziała... Aż dopiero gdy łapka Pupusia była w niebezpieczeństwie spostrzegła świat.

Obserwowałem tę scenę i długo zastanawiałem się nad tą sztuką niedowidzenia. Stara to sztuka, którą praktykują władcy świata już tysiące lat. Sztuka, aby poprzez szarość ulicy widzieć tylko własny wycackany i wygodny świat, widzieć tylko Pupusia... Instynkt samozachowawczy podszeptuje możnym tego świata, że szarość dnia należy niedowidzieć, choćby się ją widziało. Niegdyś naiwny mużyk rosyjski wzdychał:

— Car batiuszka nie widzi nas, gdyby widział naszą nędzę, miałby litość nad nami.

Naiwni. Nie wiedzieli, że car nie dowidziałby ich biedy. Ponad ich biedę dostrzegłby Pupusia..., czy swojego wierzchowca, tancerkę swoją czy popa... Każdy z tych „eliciarzy“ świata ma swojego ulubionego Pupusia, który im zasłania cały świat. Pupusiem może być piesek, czy pałac z tancerką i szampanem. U wielu zastępują Pupusia koledzy klubowi, uorderowani panowie w cylindrach. Ci wszyscy którzy uprzyjemniają władcy życie i czynią to życie pewniejszem... Ci możni patrzą na świat i widzą i widzą same mundury, ordery i cylindry.

Czy tu coś pomoże, gdy tym panom z Pupikami podsuniecie świat pod sam nos? Gdy spróbujecie przekonać ich, że istnieją na świecie ważniejsze stworzenia, niż ich Pupusie? Daremny trud. Są oni tacy tępi i ślepi, że i tak nic nie dojrzą. Czują oni instynktownie, że ujrzeć świat to znaczy — ujrzeć własną śmierć. Jedynie potężne kopnięcie czarnego Pupusia pozbawi możnych tego świata ich sztuki niedowidzenia.

Tłom. Maksymiljan Fischgrund

—ooo—

Inż. Roman Rossknecht

Generalny Dyrektor Browarów Okocimskich, Radca Izby Przemysłowo-Handlowej etc.

przeżywszy lat 50, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18-go listopada 1933 roku.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek dnia 20-go b. m. o godzinie 11½ rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu, na które to smutne obrzędy stroskana żona i córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we wtorek dnia 21-go bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Anny.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego Kraków, plac Szczepański L. 2. — Telef. 103-81.

we wtorki, środy, czwartki i piątki do Katowic, w soboty i niedziele do Katowic i Zakopanego, według rozkładu jazdy ogłoszonego plakatami. — Z Krakowa do Katowic przejazd jednorazowy zł. 5'30, bilet powrotny 9 zł. Z Krakowa do Rabki—Zdroju przejazd jednorazowy 9 zł., bilet powrotny 13 zł. Z Krakowa do Zakopanego przejazd jednorazowy 13 zł., bilet powrotny 19 zł. Każdy podróżny otrzymuje wygodne miejsce numerowane.

Z NOWOŚCI MUZYCZNYCH. Na półkach księgarskich pojawiły się w ostatnich czasach nowości muzyczne p. Barbary Mańkowskiej. Są to utwory fortepianowe, grane często w radjo polskiem i na koncertach dancingowych. „Hala" — Gawot Valse i Trzy Mazurki są utworami napisanemi z wybitnym talentem muzycznym. Mało jest obecnie utworów polskiej muzyki salonowej, toteż kompozycje p. Barbary Mańkowskiej powinny stać się popularnemi, zwłaszcza, że są wartościowe (s.).

PODATEK LOKATORSKI I OD NIERUCHOMOŚCI. Magistrat przypomina, że państwowy podatek lokatorski, podatek od nieruchomości i podatek od parcel należy płacić bezpośrednio w odnośnych kasach skarbowych. Nadsyłanie tych należytości czekami PKO do gł. kasy miejskiej jest niewłaściwe i naraża płatników na płacenie kar za zwłokę.

SZKARLATYNA I DYFTERJA W KRAKOWIE. Od 12 do 18 listopada br. zgłoszono w magistracie następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 17, dyfterja 8, dur brzuszny 3, odra 1, koklusz 2, ospa wietrzna 2, róża 4, mumps 1 i meningitis epidemica 1.

STAROSTA GRODZKI PRZYJMUJE zgłaszających się jedynie o godz. 10 przedpołudniem w dnie powszednie.

SAMOCHÓD MAGISTRACKI NAJECHAŁ NA LATARNIĘ. Samochód ciężarowy zakładu oczyszczenia miasta kierowany przez Romana Kowalika, jadąc ul. Starowiślną, przy wymijaniu furmanki najechał na latarnię gazową. Złamany słup latarni zwalił się na okno parterowego mieszkania Adolfa Grüna w domu pod L. 34, wybijając szybę wraz z ramą. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

KAMIENIEM W OKNO MOTORÓWKI. Dowodem rosnącego zdziczenia wśród młodzieży naszego miasta jest wypadek wybicia kamieniem szyby w pociągu motorowym, przejeżdżającym z Wieliczki obok cmentarza izraelickiego. Jak się okazało, któryś z chłopców grających w piłkę nożną rzucił kamieniem w okno motorówki. Szkoda 25 zł.

GZYMSY SPADAJĄ. Z drugiego piętra domu przy ul. Rakowickiej 25 odpadł kawałek gzymsu i runął na chodnik. Szczęściem obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku.

WŁAMANIE DO WAGONU TOWAROWEGO. Do wagonu kolejowego stojącego na torze przy ul. Pawiej włamali się jacyś sprawcy i skradli paczkę z manufakturą wagi 25 kg. oraz bal skóry wagi 55 kg. na szkodę firmy spedycyjnej „Komitau i Urbach" w Krakowie.

Z DALSZEJ „TWÓRCZOŚCI ELITY". Teofili Balowskiej skradziono z niezamkniętego przedpokoju płaszcz wartości 100 zł., zaś Anieli Zych, zamieszkałej w Narannie z wozu przy ul. Długiej kożuch wartości 65 zł. I w bóżnicy przy ul. Meiselsa 1 podczas spania skradziono Dawidowi Katzowi, kupcowi, paczkę grzybów wartości 120 zł. Na szkodę Tad. Gorka skradziono w mleczarni przy ul. Kalwaryjskiej palto z kwotą 60 zł. Strata wynosi 224 zł.

KRADZIEŻ ROWERU. Aresztowano Piotra Działka, bezdomnego za kradzież roweru na szkodę nieznanego właściciela. Rower odebrano. Właściciel może rower odebrać w komisarjacie IV policji ul. Grodzka 65. Również Zbigniewowi Pajorowi skradziono z korytarza Banku Dyskontowego (Rynek gł. 25) pozostawiony chwilowo bez opieki rower wartości 170 zł.

OKRADZIONA W KOŚCIELE. Wandzie Lipińskiej nieznany sprawca skradł w kościele Panny Marji torebkę z kwotą 37 zł. i dokumentami.

CO SIĘ WOZI W WÓZKU DZIECINNYM. Adolfowi Lustbaderowi, kupcowi, skradziono z wózka dziecinnego pozostawionego w bramie domu przy Al. Krasińskiego 20 zegarek i parasol wartości 250 zł.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Do mieszkania Fr. Latosińskiego dostał się jakiś sprawca wyłamawszy drzwi i skradł garderobę męską, budzik i 2 maszynki do strzyżenia włosów wartości 20 zł.

—ooo—

OBSTRUKCJA, złe funkcje trawienia, rozkład i fermentacja w jelitach, nadkwaśność soku żołądkowego, nieczysta cera na twarzy, piersiach i plecach, czyraki, katary błony śluzowej, ust, przemijają prędko przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 poraz dwunasty ciesząca się niesłabnącem powodzeniem opowieść sceniczna J. Żuławskiego „Eros i Psyche". Dzisiaj wieczorem interesująca nowość angielskiego repertuaru, — sztuka R. Mackenzięgo „Igraszki muzyczne". Jutro w poniedziałek popołudniu dla młodzieży szkół zamiejscowych i komitetów rodzicielskich po cenach najniższych komedja Aleksandra Fredry „Śluby panieńskie". W próbach pod kierunkiem dyr. Juljusza Osterwy „Kordjan" J. Słowackiego.

„BAL MASKOWY", melodyjna opera Verdiego, dana będzie jutro w poniedziałek 20 bm. o godzinie 8-mej wieczorem w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserskiem J. Stępniowskiego. — Partję Amelji wykona świetna primadonna opery warszawskiej Irena Cywińska, zaś hr. Ryszarda znakomity tenor opery warszawskiej Ignacy Dygas. Partję Renata śpiewać będzie Stefan Romanowski. W dalszych partjach wystąpią pp.: Kisielewska, Pastówna, Mazanek, Kruszewski, Mazurek, Syroczewski.

HANKA ORDONÓWNA, świetna pieśniarka, wystąpi z jedynym wieczorem piosenek we środę 22 bm. w Starym Teatrze i odtworzy zupełnie nowy bogaty program.

W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA dzisiaj na przedstawieniu popołudniowem wesoła operetka pod tyt. „Szalona dziewczyna" („Panna w koszarach"), a na wieczorowem poraz ostatni sztuka Zapolskiej pod tyt. „Małka Szwarcenkopf", grana dotychczas z dużem powodzeniem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WYKŁADY DLA RODZICÓW. We wtorek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w gimnazjum żeńskiem im. król. Jadwigi (Rynek gł.) odbędzie się odczyt dra med. Chłopickiego pod tytułem „Zasady pedagogiki leczniczej". — Goście mile widziani.

Wykluczenie dra Rozmarynowicza z ChD

Zarząd wojewódzki chrześcijańskiej demokracji w Krakowie ogłasza:

Były prezes zawieszonego zarządu okręgowego w Krakowie dr. Bolesław Rozmarynowicz został przez zarząd wojewódzki chrześcijańskiej demokracji wykreślony z listy członków ChD. Wykreśleni będą również ci działacze, którzy będą kandydować na listach Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.

—ooo—

„Joanna d'Arc" w Muzeum Narodowem

„W życiu polskiego społeczeństwa twórczość Matejki była ogromnego znaczenia. Matejko jest jednym z tych ludzi, którzy jak słup ognisty wśród mroków niewoli wiodą naród wzniosłemi drogami i nie dają mu ani spodleć ani zginąć w rozpaczy". Te słowa napisał Stanisław Witkiewicz w swej książce o Matejce.

Kraków, rodzinne miasto Matejki, w którem kult jego dzieł powstał i rozszedł się po całym kraju, starał się uzyskać jak najbardziej wszechstronny obraz twórczości mistrza, skupując i pozyskując jego dzieła do swych muzeów. W ostatnich dniach zbiory te wzbogacił nowy, wspaniały nabytek. Oto Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie wykupiła z rąk obcych znajdujący się zagranicą obraz Jana Matejki **„Joanna d'Arc"** i przeznaczyła go do Muzeum Narodowego w Krakowie w 50 rocznicę powstania tej instytucji. Matejko jak wiadomo był twórcą ogólnie znanej kompozycji „Joanna d'Arc" ukończonej w roku 1886, a znajdującej się obecnie w Rogalinie w zbiorach hr. Raczyńskich. Matejko w swej wspaniałomyślności chciał pierwotnie ofiarować to dzieło Francji, jako dar wdzięczności za „dawne współczucia" (jak to pisał w przygotowanej już odezwie) a z drugiej strony jako wyraz protestu przeciwko nawiązującej się wtedy przyjaźni francusko-rosyjskiej. Nalegania Tarnowskiego, Smolki i stronnictwa stańczyków sprawiły, że Matejko w rezultacie ze względów politycznych od myśli tej z bólem odstąpił.

Obraz rogaliński został poprzedzony przez obraz ofiarowany obecnie przez PKO do Muzeum Narodowego w Krakowie. Ten ostatni powstał w r. 1883. W obrazie krakowskim doszedł więc po raz pierwszy do skrystalizowania się pomysł twórczy Matejki w zakresie tego tematu, po raz pierwszy stworzone zarysy kompozycji. Obraz krakowski posiada wszystkie zalety utworów mistrza powstałych pod wpływem natchnienia, a więc bezpośredniość i silny wyraz stanu uczuciowego artysty. Nie odczuwa się też w tym obrazie nagięcia szczegółów kompozycji do wymagań krytyki, co już niejednokrotnie w tym czasie w twórczości mistrza zaczyna się przejawiać. Obraz krakowski różni się od rogalińskiego większą koncentracją układu. W obrazie rogalińskim wzrosła nieco nadmiernie ilość przedstawionych postaci, układ stał się bardziej suchy i przemyślany. Chociaż główne osoby i tu i tam są te same, to jednak ich ujęcie jest inne, a nawet inne są tu szczegóły.

Świetny dar PKO w Warszawie zawdzięcza Muzeum p. dr. Henrykowi Gruberowi, prezesowi PKO. W dniu dzisiejszym nastąpi o godzinie 12 w południe w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach uroczyste wręczenie obrazu Matejki na ręce prezydjum miasta Krakowa przez delegata PKO p. dr. Stanisława Szeligę, dyrektora Oddziału Krakowskiego PKO. Przy wręczeniu daru obecną będzie pełna komisja Muzeum Narodowego, przedstawiciele krakowskiej prasy i członkowie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego.

Ofiarowanie tego cennego daru przez PKO znalazło natychmiastowy oddźwięk. Oto po ukazaniu się w prasie wiadomości o niem, ofia-

rowali pp. Stefanowie Różeccy Muzeum Narodowemu w Krakowie znajdujący się w ich posiadaniu ołówkowy szkic Jana Matejki do obrazu „Joanna d'Arc".

Z SALI SĄDOWEJ

BOGUSZ UWOLNIONY

Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa apelacyjna przeciw inż. Boguszowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo swej żony. Trybunał zarządził zbadanie Boguszowej przez biegłych sądowych dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego. Obaj rzeczoznawcy po przeprowadzonych badaniach wykluczyli możliwość demonstracyjnego samobójstwa. Wykluczyli również, aby rewolwer był trzymany oburącz, jak twierdził Bogusz. Biegli wykluczyli również możliwość przypadku. W wyniku badań co do lokalizacji i odległości strzału biegli nie wykluczają ani samobójstwa ani zabójstwa. Gdy chodzi o kierunek strzału, stwierdzili biegli, że przelot przemawiałby za usiłowanem zabójstwem. Jednak w końcu rzeczoznawcy zastrzegli się, że ich orzeczenie nie może być pewne w zupełności. Żyjący świadek zajścia, Boguszowa, twierdziła stanowczo, że w czasie rozmowy z mężem ten strzelił do niej z rewolweru.

Po przesłuchaniu kilku świadków, głównie funkcjonarjuszów policji, sąd apelacyjny wydał wyrok uwalniający inż. Bogusza.

Trybunałowi przewodniczył sa. dr. Potempa, wotowali dr. Kawęcki i dr. Gardulski, oskarżał prok. Szuchiewicz, powództwo cywilne wnosił dr. Hirsch, oskarżonego bronił adw. dr. Józef Woźniakowski.

PROCES O ZAMACH RĄBUNKOWY PRZY UL. LUBELSKIEJ

Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Marjanowi Szczepańskiemu i Franciszkowi Wójcikowi, oskarżonym o napad rabunkowy na Leona Kończakowskiego, inkasenta fabryki puszek Bogdanowicza w Krakowie, dokonany 1 września br. na ul. Lubelskiej w pobliżu willi inż. Jarnuszkiewicza. Kończakowski powracał z Banku Hipotecznego, skąd podjął gotówkę 2.976 zł. Napastnicy powaliwszy Kończakowskiego na ziemię wyrwali mu teczkę z pieniędzmi i poczęli uciekać. Na krzyk napadniętego zostali jednak po dłuższym pościgu przez przechodniów schwytani. Postawieni przed sądem sprawcy napadu do winy się przyznali i opisali cały plan oraz przebieg napadu rabunkowego.

W toku wczorajszej rozprawy okazało się, że oskarżony Szczepański zwolniony był z wojska jako umysłowo chory. Wobec tego, że zaszła konieczność zbadania stanu umysłowego Szczepańskiego, rozprawę odroczono.

Trybunałowi przewodniczy so. dr. Pilarski, wotują so. dr. Horski i dr. Solecki. Oskarża prok. dr. Müller, broni dr. Milan i Markowicz.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Eros i Psyche"; wieczorem: „Igraszki muzyczne".
Poniedziałek popołudniu: „Śluby panieńskie"; wieczorem „Bal maskowy".
Wtorek: „Eros i Psyche".

KINOTEATRY

Adria: „Szpieg w masce" (H. Ordonówna).
Apollo: „Rewizor" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Dreyfus".
Dom żołnierza: „Tragedja kochanków".
Muzeum: „Dziesięć procent dla mnie".
Promień: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
Słońce: „Z rozkazu księżniczki".
Świt: „Biały upiór".
Sztuka: „Hazard życia".
Uciecha: „S. O. S.".
Wanda: „Dziś żyjemy".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 19 listopada

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Schuberta. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 16.00: Program dla dzieci i młodzieży. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka dla kobiet. 17.15: Koncert z Warszawy: polska muzyka ludowa artystyczna. 18.00: Słuchowisko z Wilna: „Romans eskimoski". 18.45: „Sylwety akademików literatury: X. Juljusz Kaden-Bandrowski". 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt turystyczny: „Wszyscy na narty" — wygłosi dr. Bolesław Macudziński. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 20 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 12.25: Wiadomości gospodarcze. — 15.40: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert kameralny rosyjski. 17.50: „Kącik pracy kobiet". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Audycja żołnierska z Warszawy. 18.45: Sylwety akademików literatury: XI. Piotr Choynowski. 19.05: Odczyt: „Jak będziemy w Krakowie wybierali radę miejską?". 19.20: Rozmaitości. — 19.25: Feljeton z Warszawy: „Nieznany list Chopina". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.48: Dziennik wieczorny. 20.00: Operetka z Warszawy: „Kraina uśmiechu" — Lehara. W przerwie: Feljeton: „W pogoni za słońcem" — wygłosi p. Mila Kamińska. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 21 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka, dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne, komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Dziennik gospodarczy. 15.40: Gramofon. 16.15: Audycja dla dzieci i skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. — 19.05: Skrzynka techniczna inż. Kisielnickiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki niepodległej Polski. 21.00: Sylwety akademików literatury: XII dr. Tadeusz Boy—Zieliński. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Związki i zgromadzenia

—o—

W TRZEBINI, w Domu Robotniczym, odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 popołudniu zgromadzenie przedwyborcze.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. S. M. z Nowego Sącza 10 zł.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.